



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 589

NIERZOMA POLSKA

WARSZ. DOŁOTOWIE RATUNKOWE
1919

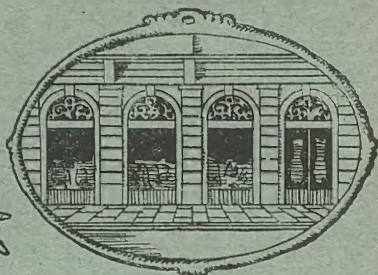


Cena 5 Mk.

5. 287/35



109 MARSZAŁKOWSKA 109



RĘKAWICZKI

KAPELUSZE

BIELIZNA

MĘSKA

LASKI

KRAWATY

*Wielki
wybór
torebek
damskich*

ANTONI CHOJNACKI

MARSZAŁKOWSKA 109

RÓG CHMIELNEJ

TEL. 73-64



Syndykat Rolniczy Warszawski

Warszawa, Kopernika 30.

Filje: Włocławek, Łowicz, Kutno, Łęczyca, Lipno, Pułtusk, Sochaczew, Grodzisk, Mińsk Mazowiecki, Garwolin.

Najprzystępniejsze źródło zakupu

Maszyn i narzędzi
rolniczych.

Żelaza i artykułów
żelaznych niezbęd-
nych w gospodarstwie
rolnem.

Smarów,

Nasion,

Nawozów
sztucznych,

Artykułów
budowlanych.

99-ty ROK WYDAWNICTWA.

KURJER WARSZAWSKI

Najbardziej rozpowszechnione pismo polskie.

Wychodzi dwa razy dziennie rano i wieczorem. W niedziele i święta „Kurjer” wychodzi raz jeden. Wielka poczytność „Kurjera Warszawskiego” czyni go najodpowiedniejszym pismem do wszelkich ogłoszeń.

CENA PRENUMERATY:

W Warszawie: rocznie marek 72; półrocznie mk. 36; kwartalnie mk. 18 i miesięcznie mk. 6. Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 1 markę.
Na prowincji: miesięcznie mk. 7. **Za granicą:** miesięcznie mk. 8,50.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: **KRAKOWSKIE - PRZEDM.**
Nr. 40. FILJE w WARSZAWIE: PLAC TEATRALNY 11. MARSZAŁKOWSKA 108. MARSZAŁKOWSKA 51.

FILJA NA PRADZE: TARGOWA Nr. 34.

NA PROWINCJI prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe i księgarnie.

WKRÓTCE WYJDĄ Z DRUKU
 następujące utwory **M. Swobody** (Mieczysława Trzebińskiego)
W OKOPACH
 farsa w 3-ch aktach.
POLAKOŻERCY
 sztuka w 3-ch aktach.
CAŁUS ZA CAŁUS
 żart sceniczny w 1-ej odsłonie.
Żądać we wszystkich księgarniach.

Skład materiałów aptecznych

ŚRODKI OPATRUNKOWE

PERFUMERJA, KOSMETYKA

p. f. „HYGIENA”

Warszawa, Leszno 66, Tel. 169-85.

CENY NIZKIE.

Zamówienia przyjmuje się telefonicznie.

Dostawa do Lecznic, Szpitali i Domów.

USŁUGA SZYBKĄ.

Biurow Urządzeń Elektrycznych

Inż. Adama Feilchenfelda

w Warszawie, Zielna № 11. Tel. 127-0

Kompletne urządzenia oświetlenia elektrycznego mieszkań, domów, fabryk, osad i miast. Instalacja motorów elektrycznych. Konserwacja urządzeń elektrycznych w teatrach, kinematografiach, hotelach etc. Konserwacja dźwigów i pomp o napędzie elektrycznym. Reperacja motorów. Nawijanie i przewijanie dynamomaszyn i elektromotorów. Załatwianie formalności związanych z przyłączeniem instalacji do sieci Warszawskiej Elektrowni.

DOSTAWY MATERIAŁÓW ELEKTROTECHNICZNYCH DLA FABRYK I CENTRALI.

Kosztyrorys i wszelkie informacje bezpłatnie na każde zapytanie.

TOWARZYSTWO HANDLOWE

B-ci HIRSZFELD

BAR ANGIELSKI
 Rymarska 6.

RESTAURACJA „LUNCH”
 Nalewki 16.

KAWIARNIA „HIRSZFELD”
 Bielańska 5.

CAFÉ „MIGNON”
 Marszałkowska 141.

MAGAZYN GASTRONOMICZNY

Marszałkowska 141.

HANDEL WIN I DELIKATESÓW

Bielańska 5.

PIEKARNIA CUKIERNICZA

Marszałkowska 141.

Skład papieru

Ignacy Wiener

Królewska 23.

Manufaktura

Nalewki 29

R. DĄB

3-cia POLSKA

LOTERJA

KLASOWA



na Inwalidów
Wojennych

Warszawa, Trębacka 2.

Na 32,000 losów — 16,000 losów 1 premja wygrywają razem
3 miliony 516 tysięcy 250 marek

Największa wygrana 300,000 mk.

Cena losu w każdej klasie 28 marek.

$\frac{1}{2}$ losu 14 mk., $\frac{1}{4}$ losu 7 mk., $\frac{1}{8}$ losu 3 mk. 50 fen.

Ciągnięcie V-ej klasy rozpocznie się 24-go kwietnia i trwać będzie do 15-go maja r. b.

Loterja przejęta została na własność przez Ministerstwo Wojskowe.

RANNYM ŻOŁNIERZOM POLSKIM POGOTOWIE RATUNKOWE W WARSZAWIE

WYDAWNICTWO ILUSTROWANE
Z PRZEZNACZENIEM CAŁEGO
DOCHODU NA LOTNY ODDZIAŁ
CHIRURGICZNY POGOTOWIA
— — RATUNKOWEGO. — —



WARSZAWA
KWIECIEŃ — MAJ
1919 ROKU.

Druk Piotra Laskauera,
Warszawa, Marjensztad 8.

W S T Ę P.

Pękły kajdany od 125 lat opasując żywe ciało Polski. Dziewoja Nemezys powaliła trzy kolosy, które przez wiek z górą stały na straży skutej w łańcuchy ofiary, nie pozwalając jej zrzucić oków i wrócić do życia.

Ale na gruzach powalonych trzech tronów lęgną się jeszcze smoki, które przesiąkły tradycją ucisku Polski i zioną na nią ogniem, chcąc zmartwychwstałą powalić, nie dając Jej chwili spoczynku, by po długoletnich zmaganiach mogła wrócić do pełni życia.

Zmieniły się formy — treść pozostała bez zmiany.

Dziś rozstrzygają się losy Ojczyzny. Albo odrodzona, zmężniała, w ogniu prób zahartowana stanie się po wieki wolną, po wieki silną tą siłą, której żadne zakusy wraże nie zmogą, albo wykreśloną będzie z liczby narodów do samodzielnego bytu zdolnych.

Świat cały lał krew, cierpiał niewysłowione męki przez ostatnie 4 i pół lata, musiał krwawo zapłacić za milczenie, gdy rozszarpywano żywe ciało Polski i gdy trzykrotnie krew polska wołała do Europy o pomoc w odzyskaniu wolności. Przypatrywano się tym krwawym zapasom, roniono szczere może łzy spółczucia, ale pozostawiono nas na pastwę 3 zabórców, bo nie przewidziano, że wzmocnieni pokuszą się o panowanie nad światem, gdy skończą z wrogim sobie narodem polskim.

Czy dziś pospieszy nam Europa z dalszą pomocą, czy ułatwi nam walkę z hydrą, która łeb znowu unosi i cheiwa żeru ku nam krwawą swą obraca paszczę?

Nie łudźmy się: ani na wschodzie, ani na zachodzie niema źródła siły, która by wyrwała nas z niebezpieczeństwa. Jest ona w nas samych. Każdą pomoc, szczególniejszej bratniej Francji, cenić należy, ale długotrwała wojna nadwerżyła jej siły, sama ona dziś potrzebuje spoczynku, liczyć więc musimy przedewszystkiem na siebie.

Z siebie wykrzesać ogień miłości Ojczyzny, rozprostować długą niewolą pokurczone ręce i zakasawszy je, iść w bój o wolność, o byt wiekowy.

W tym okresie siłą naszą winien być żołnierz, a żołnierzem winien być każdy Polak, każda Polka, każde dziecko, które sił nieco w sobie poczuje.

Jedni piersią swą osłonią Ojczyznę, inni wewnątrz pracować winni, aby nic tym, co życie swe za nas kładą, nie brakło, aby czuli, iż za nimi stoją wszyscy, wpatrzeni w nich, pełni ufności i pełni chęci nagrodzenia im trudów, podjętych dla obrony Ojczyzny.

W tej myśli skromne to wydawnictwo dajemy do rąk wszystkich.

Z miłości dla żołnierza powstał pociąg Chirurgiczny Pogotowia, aby w myśl samarytańskich hasel pospieszyć żołnierzowi z pomocą, ukoić cierpienia, dać mu wytchnienie po znojach i trudach.

Przewinęło się przez pociąg kilka setek rannych, którym zdala od terenu swej działalności Pogotowie niosło pomoc skuteczną. Tyluż było żołnierzy, co odczuli, iż pamięć o nich w społeczeństwie nie zamarła i że są ludzie, którzy mają ich w sercu i ginąć bezskutecznie nie pozwolą.

Z rąk lekarzy rodaków otrzymywali pomoc, spółczujące ręce polek sanitarjuszek słodziły im cierpienia. I w tem środowisku, w gehennie cierpień czuli się jakby w rodzinie własnej.

Początek, przez Pogotowie zrobiony, dał wyniki pożądane, ale to dopiero początek.

Dziś wszyscy iść powinni w służbę Ojczyzny: jedni czynnie, inni umożliwiając darami czy inną pomocą racjonalne obsłużenie walczących o nasz byt.

Niech żołnierz nasz czuje, że idąc w bój nie został wyrwany z rodziny, ale że zyskał spólczącą rodzinę w całym społeczeństwie, że w ciężkiej doli znajdzie pomoc zawsze i że, gdy los mu nie zaoszczędzi cierpień, znajdą się tacy, co cierpienia te umiejętną ręką skrócą, a następstwa ich zniweczą.

Na dalszą w tym kierunku pracę, na dalszą akcję, przeznaczamy to wydawnictwo, obejmujące historję pomocy żołnierzowi w ciągu lutego i marca.

Dr. J. Zawadzki.

Odezwa Zarządu Pogotowia Ratunkowego.

Polska, otoczona zewsząd wrogami, prowadzi wojnę o swój byt w chwili, gdy ustala ona faktycznie na całym świecie. Pozbawiona najpierwszych potrzeb państwowych, wyteżyć musi wszystkie siły, aby bronić wschodnich i zachodnich granic, uczynić zaś te może tylko przy *wspólnym, wielkim wysiłku całego społeczeństwa*, które nie pożałuje ani sił, ani mienia, ani krwi dla obrony Ojczyzny.

Najlepsi synowie Ojczyzny, przyszłość nasza, młodzież nasza, stacza w chwili obecnej bój z odwiecznymi wrogami Polski: hajdamaczyzną i anarchią wschodnią — obowiązkiem więc społeczeństwa jest przyjść jej z pomocą, a przedewszystkiem doraźną pomocą lekarską.

Temi ożywione chęciami, Pogotowie Ratunkowe w Warszawie, jako pierwsze w kraju zrzeszenie samarytańskie w porozumieniu z naczelnymi władzami sanitarno-wojskowymi, przystępuje do zorganizowania doraźnej pomocy chirurgicznej dla walczących za Ojczyznę żołnierzy polskich, oddziałów chirurgicznych lotnych.

Oddział składać się będzie z 2-ch lekarzy-chirurgów, 4-ch asystentów i sanitariuszek, obeznanych z czynnościami i będzie stacjonowany na tyłach armji operacyjnej w miejscu przez władze wojskowe wskazanem.

Oddział zaopatrzony być winien w narzędzia chirurgiczne, opatrunki i bieliznę i nosić nazwę urzędową:

„Oddział lotny chirurgiczny Pogotowia Ratunkowego w Warszawie.“

Środki, któremi rozporządza Pogotowie Ratunkowe są skromne, ale mamy pewność, że cała Warszawa pospieszy nam z pomocą i na cel tak wzniosły ofiar nie pożałuje.

Wzywamy pp. chirurgów, aby składali swe oferty, nadmienając, iż służba na oddziale będzie trwała około miesiąca, poczem będą luzowani przez innych.

Wzywamy panie nasze — samarytanki do ofiarowania swych usług polskiemu żołnierzowi.

Wzywamy wszystkich do składania ofiar w pieniądzech, bieliźnie, odzieży i opatrunkach do kancelarii naszej instytucji (Leszno Nr. 58).

Zarząd Pogotowia Ratunkowego

Prezes *Dr. J. Zawadzki*

Sekretarz *Dr. H. Kucharzewski*

Warszawa, dnia 17-go stycznia 1919 r.

**Wyciąg z protokołu posiedzenia Zarządu Towarzystwa
Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Warszawie w dniu
17-ym stycznia 1919 roku.**

Obecni: pp. dr. Józef Zawadzki (prezes), dr. Henryk Kucharzewski (sekretarz), dyrektor Witold Żukowski, Jan Serkowski, dyrektor Henryk Barylski, sędzia Józef Wegner, dr. Władysław Szteyner, Stefan Gano, dr. Władysław Filipowicz.

Prezes Zarządu przedstawił projekt urządzenia „Oddziału lotnego chirurgicznego Pogotowia Ratunkowego w Warszawie“, który to projekt został ogólnie przyjęty.

Inicjatorowi-prezesowi złożył Zarząd podziękowanie za doskonałą myśl.

Do komisji organizacyjnej „Oddziału lotnego Pogotowia“ zostali wybrani pp. Barylski, dr. Szteyner i dr. Filipowicz.

I-y pociąg sanitarny i jego dzieje.

PRZYGOTOWANIE POCIĄGU.

Kolejowy szpital I-ej lotnej grupy chirurgicznej Warszawskiego Pogotowia Ratunkowego uformowano w ciągu dni dziesięciu. Moja propozycja sformowania takiego oddziału znalazła poparcie u Prezesa Pogotowia Ratunkowego, d-ra Józefa Zawadzkiego i u naczelnego lekarza armji, p. generała Hordyńskiego.

Pierwotnie projektowany był oddział lotny, którego zadaniem byłoby dokonywanie operacji w szpitalach wojskowych Lublina i Zamościa. W czasie formowania się oddziału usilnie dążyłem do stworzenia jednostki, zdolnej posunąć się możliwie jak najbliżej do frontu, wychodząc z tej zasady, że dobra pomoc chirurgiczna na samym froncie rozstrzyga o zdrowiu, a nieraz i o życiu ranionego.

Wobec partyzanckich walk, złych dróg, braku koni i paszy dla nich, wobec tego, że walki toczą się przeważnie w pobliżu toru kolejowego, mniemałem, iż zadaniu najlepiej odpowie czołówka chirurgiczna, której tabor mieści się w wagonach. Zresztą zgodne to było z opinią generała d-ra Hordyńskiego i kapitana d-ra Zaklińskiego, który zdobył doświadczenie w tym kierunku pod Lwowem.

Do wprowadzenia w czyn moich planów pomógł mi dr. Skłodowski, który ułatwił sprawę całą w dyrekcji kolejowej, nadto zaś w ciągu paru dni osobiście zabiegał i dopomagał w uzyskaniu taboru kolejowego i wprowadzeniu w czyn takiego pociągu. Osobiste wpływy jego i energia zdziałały, że w ciągu paru dni pociąg był sformowany. Niezmordowany w dzień i w nocy, uproszony przez d-ra Skłodowskiego, naczelnik ruchu IV-go oddziału, p. Solnicki, był właściwym twórcą tego taboru kolejowego.

Pierwotnie ofiarowano nam wagon sypialny dla personelu, wagon chirurgiczny typu niemieckiego, z salką opatrunkową i 8-ma miejscami

dla ciężko rannych, 3 wagony towarowe, nieco przerobione, dla rannych, jeden wagon towarowy, przerobiony na kuchnię, jeden takież przerobiony dla celów sterylizacji, z kotłem do wrzątku i wanną, oraz 3 wagony 4-ej klasy, przerobione na mieszkalne.

W ostatniej chwili, t. j. w przeddzień wyjazdu, dzięki interwencji naczelnika Solnickiego, d-ra Dobrzyńskiego i Grodeckiego, skład pociągu zmieniono: dano nam wagon sypialny, dwa restauracyjne, wyżej wymienione dwa towarowe (kuchnia i sterylizacja), jeden wagon towarowy na skład, 2 wagony 4-ej klasy mieszkalne, jeden wagon wyżej wymieniony chirurgiczny, jedną węglarkę—nadto miała być dodana platforma dla samochodu, który mieliśmy otrzymać.

W wagonie chirurgicznym było światło gazowe, zasilane przez zbiornik, umieszczony pod wagonem — w drodze napelnianie zbiornika z powodu braku odpowiednich urządzeń jest niemożliwe — skorzystałem przeto z elektrycznego oświetlenia wagonu sypialnego i przeprowadziłem kable do chirurgicznego. Wagony restauracyjne musiały być oświetlane lampami naftowymi. W jednym z nich urządziłem salę operacyjną, w drugiej połowie 4 łóżka dla rannych; w drugim wagonie 8 łóżek dla rannych. Kuchnię w wagonie towarowym, urządzoną zaledwie na dwie fajerki, w ostatniej chwili trzeba było powiększać. W wagonie sterylizacyjnym na 20 godzin przed odjazdem wmurowano autoklaw, oraz kocioł do wyjaławiania narzędzi, z pudłem wyjmowanym, mieszczącym podstawki z narzędziami — takie pudło po wygotowaniu, zamknięte pokrywą — (przez dolne otwory w niem wycieka woda) zostaje przeniesione do sali operacyjnej, tam dopiero wyjmuje się podstawy wraz z narzędziami. Pudło podobne wraz z kotłem urządziłem w szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze w chwili, gdy Warszawa była pozbawiona gazu. Kocioł wmurowany był w zwyczajną kuchnię — opalaną węglem. Obok w taki sam sposób był wmurowany autoklaw z doskonale regulowanym opaleniem za pomocą otwierania lub zamykania drzwiczek dolnych i górnych (paleniska i popielnika). Toż samo urządzenie zastosowałem i w wagonie. Koszty tej przeróbki poniosło Warszawskie Pogotowie Ratunkowe. Nadto w wagonie sterylizacyjnym była umieszczona wanna, ofiarowana przez firmę Müller.

Całego działu gospodarskiego dostarczyła Składnica sanitarna wojenna, nadto dostarczyły władze wojskowe wszystkich prawie opatrunków, lekarstw, spirytusu, nafty oraz benzyny i większej części narzędzi. Część brakujących narzędzi ofiarowała firma Mann. Pogotowie Ratunkowe dało przyrząd Paquelin'a, dr. Kozerski aparat Roentgena. Firma Gessner rozmaite iniekcje podskórne. Inne narzędzia: naczyniowe, część czaszkowych oraz do laminiektomji zabrałem swoje. Część bielizny operacyjnej dała składnica sanitarna, część Pogotowie Ratunkowe, część wydział szpitalny. Wino, koniak i rum dały: składnica sanitarna, Pogotowie oraz zarząd hotelu „Polonia”.

Naładowanie pociągu wobec pośpiechu wyjazdu trwało trzy godziny wieczorne jednego dnia i od godz. 7-ej do 10-ej rano drugiego. Ładowano pośpiesznie i w drodze okazało się, że niektórych przedmiotów jest za wiele, innych zaś brak.

Pierwsze ilości prowiantów dała Intendentura Warszawska i Pogotowie, część zakupiłem na dworcu kowelskim. Pociągowi, ze względu na to, że właściwie stanowił składkową ofiarę Dyrekcji kolejowej Warszawskiej, Pogotowia Ratunkowego i Władz wojskowych nadano nazwę Pociągu imienia p. Heleny Paderewskiej, oddając Jej w ten sposób hołd za jej dotychczasową działalność sanitarną oraz oddając pociąg ten pod Jej protektorat.

Personel pociągu składał się z komendanta, który zarazem był konsultantem-chirurgiem, trzech asystentów lekarzy, dwóch studentów medycyny cywilnych, już szpitalnie wyrobionych (powyżej 4-go kursu, takich, którzy od lat dwóch pracowali w szpitalach), z siedmiu sanitariuszek, z których jedna była akuszerką i felczerką, jedna miała czteroletnią praktykę wojenno-sanitarną, jedna miała roczną praktykę lazaretową, jedna pracowała w szpitalu Ujazdowskim, trzy zaś były studentkami medycyny, po zdaniu pół doktoratu.

Nadto dodano mi trzech studentów medycyny, którzy wstąpili do wojska i otrzymali rangi plutonowych. Pięciu żołnierzy stanowiło załogę wojskową pociągu.

Dla obsługi wagonów kolej dała czterech pracowników: jednego przewodnika pociągu, jednego ogrzewacza rur wagonowych, jednego przewodnika do wagonu sypialnego, oraz jednego elektrotechnika dla obsługi dynamomaszyny, umieszczonej pod wagonem sypialnym, i urządzenia elektrycznego w dwu wagonach.

WYJAZD Z WARSZAWY.

Pociąg został wysłany zrana, załoga nie otrzymała obiadu.

Ze stacji kowelskiej, na którą przybyliśmy około godz. 3-ej, zabrałem kucharza i jego pomocnika (cywilnych) i ruszyłem w drogę.

W drodze zaczęliśmy robić przegląd inwentarza i spisywać go.

Wobec zmiany maszyny w Dęblinie i długiego tam postoju, do Lublina przyjechaliliśmy dopiero nad ranem.

W Lublinie przedstawiłem się szefowi sanitarnemu, do którego rozporządzenia byliśmy posłani. W Lublinie, częściowo w składnicy sanitarnej, częściowo w Towarzystwie opieki nad polskim żołnierzem (prezesowa p. Fudakowska), częściowo w intendenturze zapełniliśmy zauważone przez nas braki. Zaopatrzeni przez władze wojskowe w dowody na pobór prowiantów i pieniędzy w Zamościu w szpitalu, do którego byliśmy przydzieleni pod tym względem, z delegacją do Szefa Sanitarnego grupy Bug (miejsce postoju Rawa Ruska), ruszyliśmy do Zamościa.

W ciągu dwóch dni postoju w szpitalu w Zamościu wykonałem dwie ciężkie i jedną lżejszą operację (szew tętnicy udowej i podwiązanie żyły udowej przy tętniaku od postrzału, laminektomię u rannego w nerkę i kręgosłup, oraz cięcia w ropówce gazowej).

Cały transport rannych pochodził z Rawy Ruskiej — na 4-ty i 5-ty dzień po zranieniu, wszyscy prawie w stanie dość opłakanym pod względem pomocy chirurgicznej.

Już podczas postoju w Zamościu dawał się nam odczuwać brak oświetlenia. Wagon sypialny, posiadający własną dynamomaszynę i akumulatory, może korzystać ze światła o tyle, o ile wagon jest w ruchu — akumulatory dają światło na czas bardzo krótki — poczem muszą być znowu ładowane, że zaś łąduje się dynamoszyna w czasie biegu wagonu (od osi), przeto w czasie dłuższego postoju z oświetlenia elektrycznością trzeba było zrezygnować i siedzieć przy świeczkach. Żałowaliśmy wówczas, że nie dano nam t. zw. kaganków kolejowych (palących się w ciągu 6-iu godzin).

Doświadczenie nauczyło nas, że dla pociągu, który musi nieraz stać przez czas dłuższy, najlepsze i najtańsze oświetlenie da motor benzynowy, połączony z dynamo. Lampy naftowe dają światło skąpe, niedostateczne dla operacji. Lampy naftowo-żarowe są niepraktyczne z powodu psucia się koszulek podczas biegu pociągu. Lampy karbidowe są niezbyt bezpieczne wogóle, a przy usypianiu chloroformem wprost zabójcze.

Inną bolączkę stanowiło ogrzewanie pociągu. Ponieważ parowóz opuszczał nas co pewien czas, rury zamarzały i później, gdy parowóz wracał, dla prawidłowego ogrzewania, trzeba było rury zamrożnięte odtapiać.

W wagonach restauracyjnych, jak wspomniałem wyżej, w jednym mieliśmy naszą kuchnię, w drugim zaś kuchnię przeznacziliśmy dla sali operacyjnej. Zdaje się, że w pośpiechu dano nam obie kuchnie nie sprawdzone, w obu zbiorniki wody były nie do użycia z powodu popękanych rur i samych zbiorników. Wyliczając nasze bolączki, muszę zaznaczyć niepraktyczne sformowanie pociągu, którego wagony były pozbawione bezpośrednich przejść np. do składu, do kuchni żołnierskiej, do wagonu sterylizacyjnego, do wagonu z załogą żołnierską — utrudniało to kolosalnie i hamowało pracę.

REFORMY W POCIĄGU.

Braki te w pociągu po jego powrocie do Warszawy usunięto — wszystkie wagony otrzymały przejścia, a zamiast ogrzewania parowego, otrzymały piecyki; jedynie światło pozostawiało wiele do życzenia, gdyż znowu z powodu pośpiechu nie można było urządzić nic odpowiedniego. Pociąg otrzymał trzy wagony przejściowe dla rannych z narami

po 12 w każdym wagonie, otrzymał nadto 8 nar w wagonie restauracyjnym; drugi wagon restauracyjny został zamieniony na wagon zwykły trzeciej klasy—który przerobiono na salę operacyjną i salę do gipsowania. W salce tej kosztem p. Paderewskiej podłogę pokryto linoleum, ustawiono żelazną kuchnię do sterylizacji narzędzi i gotowania wody. Firma Piotra Jarnuszkiewicza wstawiła umywalkę do sublimatu.

Całość wykonana przez warsztaty stacji Brzeskiej pod kierunkiem inżyniera Zaniewskiego budziła we mnie zazdrość, że podczas mojej kadencji nie miałem tego wszystkiego i dopiero zmusne i mozolne doświadczenie wskazało nam, jak pociąg szpitalny winien być urządzony, by szpital w nim umieszczony mógł działać sprawnie.

DALSZA PODRÓŻ.

Wracam jednak do naszej podróży. Z Zamościa zaprowjantowani, po uzupełnieniu prawie wszystkich braków, ruszyliśmy na noc z 5-go na 6-ty do Rawy Ruskiej, dokąd przybyliśmy nad ranem. Maszynista opuścił nas z maszyną; dowiedziałem się o tem z powodu całodziennej prawie pracy w szpitalu dopiero w ciągu dnia, gdy w wagonach zamrzły szyby, a oczekiwany przez nas parowóz nie wracał. (Mniemaliśmy, że odjechał po wodę, lub dla reparacji maszyny). Po długich koworodach dano nam inny parowóz do ogrzewania, rozpoczęła się znowu praca nad odtapianiem zamarzniętych rur.

NA PLACU BOJU.

Zaraz po przybyciu do Rawy Ruskiej zameldowałem o naszym przybyciu szefowi sanitarnemu, d-rowi Muszyńskiemu. Tegoż dnia zaczęliśmy załatwiać w prowizorycznie urządzonym szpitalu przypadki ran postrzałowych, przywożone z Bełża, gdzie ciągle trwały walki. Przypadki te dostarczane były za pomocą pociągu pancernego, utrzymującego łączność pomiędzy Bełzem i Rawą Ruską w nocy, gdyż w dzień z powodu ostrzeliwania toru, komunikacja była niedostępna. Wszystkie widziane przezemnie przypadki 7-go, 8-go, 9-go, 10 i 11-go w ilości 72, były to złamania postrzałowe przedudzia, uda, rany postrzałowe klatki piersiowej, dwa przypadki ran postrzałowych czaszki w stanie prawie beznadziejnym i t. p.

Złamania wogóle były opatrzone niedokładnie, w wielu przypadkach już było ropienie, ropówka lub wprost gazowa ropówka, wymagająca natychmiastowego odjęcia kończyny. Przypadki te mimo niewielkiego oddalenia Bełża przybywały do Rawy Ruskiej na 3-ci lub 4-ty dzień po zranieniu wskutek utrudnionego transportu. W rozmowie z rannymi dowiedziałem się, że przypadki ran postrzałowych czaszki i brzucha są dość liczne w Bełzie, ale wszystkie pozostają tam bez

interwencji chirurgicznej i wszystkie kończą się śmiercią. Już wówczas zrozumiałem, że należy skierować swoją pomoc na Biał. Część opatrzonych i operowanych przez nas rannych wyprawiliśmy pociągami sanitarnymi, część zaś cięższych przypadków zabraliśmy do naszego pociągu i ruszyliśmy do Lublina.

Zaznaczę, że przy złamaniach nakładaliśmy szyny druciane Cramera lub Eiselsberga, na szyny zaś gipsowy opatrunek. Miejsce wstrzału i wystrzału pokrywaliśmy koszykiem drucianym w ten sposób, by można było okrawając wokół gips, zdjąć go jak czapkę. Koszyczki te robiliśmy sami z wojennego drutu.

W prowizorycznym szpitalu warunki operacyjne były fatalne. Brak umywalki, brak prymusów do sterylizatorów, brak narzędzi, brak szyn, a nawet brak materiałów opatrunkowych i gipsu. Wszystko to musieliśmy brać z pociągu.

Tak zwana czołówka, rezydująca w Rawie, była w ciągłym ostrym pogotowiu, t. j. stale spakowana, gotowa do odjazdu.

Wieczorna robota była bardzo utrudniona z powodu braku światła — starego systemu dwie lampy naftowe dawały go tak niewiele, że operowanie było prawie niemożliwe.

Wyjeżdżając do Lublina, postanowiliśmy zabrać od lubelskiego szefa sanitarnego wszystko, co było potrzebne dla odpowiedniego wyekwipowania czołówki w Rawie Ruskiej. Załatwienie sprawy Białza oddałem do rozmowy z Szefem Sanitarnym w Lublinie.

W drodze do Lublina, bardzo utrudnionej z powodu kolosalnych zasp śnieżnych, spotkaliśmy generała Hordyńskiego i pułkownika Bąkowskiego, jadących z Zamościa, gdzie oglądali szpital. Postanowiliśmy jechać z nimi do Lublina i razem wracać do Rawy Ruskiej. Generała Hordyńskiego spotkaliśmy w Zawadzie, gdzie zmuszeni byliśmy pozostać od 6-ej rano do 4-ej pp. z powodu zasp śnieżnych w okolicy Piaszków Ruskich, ugrzęzły tam w śniegu dwa parowozy i pociąg sanitarny.

Wycieczka piesza do owych zasp w odległości 5-iu kilometrów od Zawady dała nam możliwość zobaczenia prawdziwie syberyjskiego krajobrazu: maszyny zasypane śniegiem całkowicie, wyglądały jak góry śnieżne. Około 100 ludzi w ciągu czterech godzin odkopywało maszyny i tor kolejowy. W drodze do Lublina, muszę zanotować, spotkał nas mały incydent: maszynista-żołnierz zawiadomił mnie, że w składzie naszego pociągu jest jeden nadetatowy wagon towarowy, przyczepiony, zdaje się, w Topolczy. Po sprawdzeniu okazało się, że przyczepiono nam wagon, w którym znajdowała się wielka ilość mięsa bitego, płacztwa, jajek i tłuszczu—wszystko to „szmuglowane”. Oczywiście wagon ten oddałem pod dozór władz żandarmerji.

Po załatwieniu wszystkich spraw w Lublinie, po zabraniu przedmiotów potrzebnych dla czołówki w Rawie i dla nas, oraz uzupełnieniu

załogi naszej żołnierskiej do liczby dwunastu, w nocy ruszyliśmy z powrotem do Rawy Ruskiej.

Zaznaczyć muszę, że tym razem zdobyliśmy dla naszego pociągu dezynfektor, bez którego doprawdy obejść się niepodobna było. Mimo wszelkie ostrożności, t. j. że biorąc rannych z Rawy Ruskiej, obmywaliśmy ich, strzygliśmy, wycieraliśmy naftą, przebieraliśmy w czystą naszą bieliznę, zawszenia uniknąć się nie udało. Jedyny sposób polega na ciągłej dezynfekcji bielizny i rzeczy przy zachowywaniu czystości.



Naczelný lekarz armii polskiej generał Dr. Hordyński przy pociągu H. Paderewskiej w Rawie Ruskiej, w otoczeniu załogi pociągu (lekarzy, studentów i sanitariuszek) (generał Dr. Hordyński siedzi).

Już w drodze do Rawy Ruskiej generał Hordyński postanowił je chać do Bełza, w celu przekonania się o stanie pomocy chirurgiczno-lekarskiej, że jednak czuł się zmęczony, prosił mnie o wyjazd rekoniesansowy.

REKONESANS SANITARNY.

Tegoż dnia zabrałem ze sobą nieco narzędzi, opatrunków, kol. Kryńskiego, felczera i ruszyłem o zmierzchu t. j. około 5½ pp. pociągiem pancernym. Tak zwany pociąg pancerny (piszę: tak zwany, bo w rzeczywistości jest to przygodnie przerobiony ze zwykłego), składa się z dwóch platform, z których na jednej złożone są materiały do naprawy toru, a na drugiej armata, z niby pancernego wagonu t. j. to-

warowego, którego boki wewnątrz wyłożone są blachą, parowozu i paru wagonów zwykłych towarowych.

W wagonie pancernym jedzie załoga, składająca się z 14 żołnierzy, ustawione są dwa karabiny maszynowe, gotowe do strzałów i dwa zapasowe, nadto zrobione są 4 otwory do strzałów ze zwykłych karabinów. Wagon pancerny połączony jest telefonem z maszyną i platformą, na której jedzie armata. Dyspozycje wydaje komendant telefonem z owej platformy, wiozącej armatę.

Do Belza dojechaliśmy dość spokojnie, chociaż podróż (45 kilometrów) trwała 7 godzin. Ze względu na przejazd przez terytorjum nieprzyjacielskie i możliwość zepsucia toru, posuwaliśmy się bardzo wolno. Po przyjeździe do Belza udaliśmy się do sztabu t. j. do brygadjera Berbeckiego i wprost do prowizorycznego szpitala, urządzonego w klasztorze Felicjanek. Krótki rzut oka i chwila rozmowy z lekarzami tamecznymi wystarczyły, by przekonać się, że trzeba bardzo wiele rzeczy przywieźć i przyjechać na dwa dni conajmniej, by zorganizować pomoc chirurgiczną znośnie. Zabraliśmy ze szpitala rannych i chorych do wagonów towarowych, przyczepionych do naszego pancernego i po pożegnaniu się z brygadjerem ruszyliśmy z powrotem do Rawy. Przy pożegnaniu brygadjer Berbecki, któremu zakomunikowałem, że następnego dnia lub za dwa dni przyjadę, zaznaczył, że dobrze się to składa, bo w ciągu najbliższych dni spodziewa się gorącej przeprawy.

Do Rawy powróciliśmy około 6-ej rano; zbudziliśmy nasz personel, który zajął się segregowaniem rannych, wyprawieniem ich do szpitala oraz opatrzeniem ich w tymże szpitalu.

Po rozmowie z generałem Hordyńskim doszliśmy do wniosku, że należy w ciągu doby zebrać potrzebne dla Belza narzędzia i materjały, a ponieważ generał czuł się trochę niezdrowszy, więc postanowił odjechać do Krakowa, ja zaś z Szefem sanitarnym grupy Bug, asystentem, felczerem, studentem, sanitariuszką i nowym sanitarnym lekarzem dla Belza, mieliśmy udać się nazajutrz do Belza. Komendantem pociągu na czas mojej nieobecności mianowałem kol. Witkowskiego zgodnie z życzeniem gen. Hordyńskiego i Szefa sanitarnego grupy Bug, d-ra Muszyńskiego. Do Belza zabraliśmy stół operacyjny, narzędzia do laparatomji, do trepanacji oraz podręczne — sterylizator, opatrunki, gips, szyny Cramer'a i Eiselsberga, nieco lekarstw.

POCIĄG PANCERNY W OGNIU.

Pierwsza połowa drogi t. j. do Korczewa była spokojna, żołnierze śpiewali chórem zwykle żołnierskie piosenki. Już w Korczewie nie zastaliśmy załogi kolejowej—budynki stacyjne puste. Od Korczewa jechaliśmy już bardzo wolno i ostrożnie, a parę wiorst za Korczewem zaczęli Ukraińcy ostrzeliwać nasz pociąg.



Pancerny pociąg № 14, utrzymujący komunikację między Rawą Ruską i Bełżcem oraz jego załoga (łódzianie).

W odpowiedzi zagrały karabiny maszynowe i karabiny ręczne, szczególnie w przerwach, gdy karabiny maszynowe zacięły się. Pociąg na rozkaz komendanta cofnął się nieco, by można było dać parę strzałów armatnich (armata mogła być obracana pod bardzo niewielkim kątem).

W BEŁŻE.

Po półgodzinnej strzelaninie pojechaliśmy dalej i dotarliśmy do Bełża, gdzie dowiedzieliśmy się, że Bełż według wiadomości, zebranych przez jego załogę, ma być atakowany. Pociąg pancerny odjechał, my udaliśmy się do szpitala.

W szpitalu czekała na nas robota — przywieziono kaprała postrzelonego w brzuch. Po półgodzinnym przygotowaniu przystąpiłem do operacji — znalazłem 14 dziur w jelitach cienkich, kał i wielką ilość krwi w jamie brzusznej. Brak gumowych rękawiczek dał się nam w tym przypadku we znaki, bo doprawdy nie było gdzie umyć rąk — miednice brudne, woda nie pewna (brak przegotowanej), mydło w bardzo złym gatunku, nawet miski do sublimatu nie można było dostać, bo o innym rodzaju mycia mowy być nie mogło. Trzeba było jednak w tych warunkach operować wobec wyraźnych objawów krwotoku wewnętrznego i przedziurawienia jelit. Ranny znalazł się na stole operacyjnym w 6 godzin po zranieniu. Jelito podziurawione w wielu miejscach na przestrzeni $\frac{3}{4}$ metra wyciąłem, parę innych dziur zaszyłem.

Od 6-ej do 9-ej rano spaliśmy, ulokowani przygodnie w brudnej izbie—bez pościeli i poduszek, przykrywając się swoimi paltami, oczywiście bez rozbierania się.

Rano zebraliśmy się w klasztorze, by zająć się zorganizowaniem sali operacyjnej i materiału sterylizowanego. Trzeba było rozpocząć od porządków w tak zwanej sali operacyjnej, która służyła jednocześnie za pokój przyjęcia chorych i rannych, rozbieralnię i pokój opatrunkowy, oraz skład zdjętej z rannych odzieży. Pokój wielki, źle ogrzewany z powodu braku drzewa opałowego; na dwóch zwykłych stołach i operowano



Na tym domu, w którym mieścił się sztab dowództwa w Belzie. Grupa brygadiera Berbeckiego z lekarzami podczas oblężenia Belzy: Z lewej strony ku prawej: 1) Dr. A. Zawadzki komendant, 2) Sanitarz p. Pstrokońska, 3) Dr. Janusz, 4) Szef sanitarny Dr. Muszyński 5) Dr. B. Kryński, 6) Brygadiera Berbecki, 7) Adjutant jego.

i opatrywano rannych, obok stała wanna, wypełniona po brzegi brudną bielizną, ubraniami, butami, przy ścianach stosy ławek (pokój ten był izbą szkolną) i pak rozmaitego rodzaju. Biedne siostry Felicjanki prawie wszystko, co posiadały, w ciągu 4-ro letniej wojny pooddawały na użytek rannych to Rosjan, to Austriaków, to znowu Ukraińców, a ostatnio wojsk polskich. Będąc nauczycielkami, przyuczyły się do obsługi prowizorycznego szpitala: gotowały dla personelu i rannych, pielęgnowały rannych, pełniąc wszystkie posługi wobec braku służby, gdyż dwóch czy trzech mieszkańców Belzy, pracujących pod przymusem wojskowym stanowczo dla obsługi rannych było zbyt mało, tembardziej, że

praca ta była przymusową i każdy z tych przygodnych posługaczy rad był w każdej chwili umykać. Sami więc sprzątnęliśmy izbę pak.

Wobec braku autoklawu, wyjałowiliśmy część materiału, gotując go w garnkach, część w bieżącej parze, w zwykłym sterylizatorze Bratzia. Dwa małe stoliki przykryliśmy serwetami, jeden przeznaczając na opatrunki, drugi na narzędzia. Przy oknie ustawiliśmy przywieziony przez nas stół typu Eiselsberga, dwa dawne stoły przeznaczyliśmy do rozbierania, mycia rannych i opatrywania.

Jednej rzeczy nie można było zreformować — mycia rąk, ani rezerwoaru, ani misek, ani miednic dostać było niepodobna. W naszym posiadaniu była tylko jedna miska i bidet jakiś, z którego zrobiliśmy prowizorium do płukania rąk w sublimacie.

Jeden dzbanek i wiadro dopełniały całego inwentarza sali operacyjnej. Wobec braku korków, rurek szklanych, irygatorów, rur gumowych na razie trzeba było zadowolić się tem, co było. W dodatku, w nocy, dał się odczuwać dotkliwie brak dobrego oświetlenia — dwie starego typu lampki naftowe trzeba było trzymać tuż przy polu operacyjnem i mimo to światło było bardzo niedostateczne.



Sala operacyjna urządzona w Belzie w klasztorze Felicjanek. Przy stole operacyjnym lekarze, operuje Dr. Zawadzki.

Opisuję to szczegółowo, by dać wyobrażenie o warunkach, w jakich musieliśmy opatrywać i operować, biadając, że ani antyseptyki, ani aseptyki zachować było niepodobna. W tym celu należało zwieźć bardzo wiele przedmiotów do Belza, ewentualnie mieć je poddostatkiem, by można było dać Belzowi i mieć odpowiednią możność transportu

tych przedmiotów, co wobec odcięcia Bełza od świata i komunikacji, opartej wyłącznie na kursującym w nocy quasi pociągu pancernym było prawie niemożliwe.

ATAK UKRAIŃCÓW.

Praca ta zajęła nam prawie cały dzień, przyczem zaznaczyć muszę, że od 2-ej pp. zaczęły na Bełz padać gęsto pociski armatnie. Wieczorem zebraliśmy się u brygadjera, w oczekiwaniu na przybycie pociągu pancernego. Oczekiwaliśmy do godz. 12-ej w nocy, poczem umówiliśmy się, że w razie przybycia pociągu otrzymamy zawiadomienie w klasztorze.

W ciągu dnia ubiegłego wykonaliśmy wyżej wspomnianą brzuszną operację, jedną trepanację oraz około 10 opatrunków przy złamaniach oraz postrzałach miękkich części.

Pociąg pancerny w nocy nie przybył, natomiast od 5-ej rano już zaczęła się b. gęsta strzelanina armatnia i karabinowa, a nad ranem wiadomo było, że jesteśmy oblężeni przez znaczne siły wojska ukraińskiego. Trzeba było więc zainstalować się w Bełzie na czas dłuższy. Tymczasem opierając swoje rachuby na komunikacji Bełza z Rawą za pomocą codziennego pociągu pancernego, wybraliśmy się, jak mówi się, tak jak staliśmy t. j. mając ze sobą to, co na sobie.

W klasztorze pomieszczenia dla nas prawie nie było, ulokowaliśmy się w małym pokoju w sześciu: dwóch lekarzy studentów miejscowych, szef sanitarny grupy Bug, ja, kol. Kryński i nasz student; pościeli nie było, więc na brudnych noszach, pokrywając je gazetami, płótno tych nosz opierało się o podłogę; bez poduszek i kołder. Oczywiście nie rozbieraliśmy się zupełnie, za przykrycie służyły nam nasze palta, a w pokoiku było zimno z powodu braku drzewa opałowego. Jeżeli dodamy do tego wszy, które nas formalnie jadły, brak możliwości zmiany bielizny, brak papierosów (po dwóch dniach kupiliśmy za drogie pieniądze trochę liści bukowych, sprzedanych nam jako tytoń), herbaty, cukru, ciągną prawie pracę koło rannych przy ustawicznym huku armat, karabinów zwykłych i maszynowych oraz granatów ręcznych, jeżeli dodamy stale niepewną sytuację a więc ewentualność przebijania się nocami wraz z załogą ku Hrubieszowowi na północ lub dostania się do niewoli, wówczas każdy zrozumie, że byliśmy w małym piekielku i że jedyną dla nas pociechą był nawał pracy oraz otucha, którą napełniał każdego dzielny brygadjer Berbecki.

Piątego dnia przybyli do niego dwaj wysłańcy ukraińców z propozycją, by poddał się ze względu na to, iż Rawa Ruska jakoby wzięta i ukraińcom żał przelewać krew takich dzielnych żołnierzy, jak załoga Bełza.

Wiele trudu kosztowało to brygadjera, by na tę propozycję odpowiedzieć spokojnie, zdobył się jednak na to i dodał w końcu: „Żołnie-

rze Berbeckiego nie poddają się nigdy, mają dość siły, by odeprzeć wroga, a w razie potrzeby przebić się przez jego kolumny, proszę mi więcej parlamentarzy nie przysyłać — nie będą przyjęci”.

Zaczęły się godziny wyczekiwania nowych ataków, przygotowanie do nowej roboty, a nasze materiały opatrunkowe prawie zupełnie wy-



Ukraińscy parlamentarze (por. Zaworoticek i p. porucznik Dr. Konek) proponują brygadjerow Berbeckiemu poddanie Bełza.

czerpały się, liczba rannych, ulokowanych w klaszterze doszła do 90-ciu, wszystkie izby były zajęte, o kładzeniu rannych na łózkach lub noszach mowy nie było z powodu ich braku, leżeli niektórzy na słomie, przeważnie zaś na gołej podłodze. Bez koszul, bez prześcieradeł i poduszek — bez możliwości zmiany opatrunku. Brygadjer obiecał nam dać parę swoich koszul, prześcieradeł, zebrać trochę od oficerów i ofiarować to na bandażę i opatrunki. My swoich ofiarować nie mogliśmy, bo mieliśmy to, co było na nas.

Do wieczora była cisza — dopiero około północy zaczęła się gwałtowna strzelanina w stronie Góry, która była kluczem do Bełza i która już raz jeden była prawie w rękach Ukraińców, lecz została odbita.

Strzelanina ta trwała około godziny — potem nastąpiła cisza. Rano obudziliśmy się zdziwieni zupełną ciszą, która trwała do wieczora, a wieczorem przyszła wiadomość, że tor kolejowy naprawiony, że Staje zajęte są przez bataljon Podhalański, że Rawa Ruska była ostrzeliwana, że pociąg pancerny przyjdzie.

Nocna strzelanina wynikła z powodu nacierania na Górę ukraińców z dwóch stron — obie strony strzelały do siebie, szły do ataku — załoga Góry była tylko niemym świadkiem tych zapasów ukraińskich między sobą wskutek omyłki. Brygadjer, gdy mu to komunikowano w nocy (przez telefon) zaśmiał się i w końcu wydał rozkaz — przepe-dzenia „tych gałganów, którzy nie dają spać”.

W nocy naładowaliśmy pociąg pancerny rannymi i odjechaliśmy do Rawy, żegnani przez brygadjera i oficerów jego. Na pożegnanie brygadjer wręczył mi list, który poniżej podaje.

Mimo wszystkie niewygody i przykrości czułem, że w tych ciężkich dla Belza chwilach byliśmy potrzebni, jeżeli nie dla pomocy, której w całej pełni udzielić z powodu wielu braków nie można było, to dla tej otuchy, którą ma żołnierz, gdy wie, że wrazie postrzału jest chirurg, który może dać umiejętną pomoc — to nam powiedziano i to było dla nas sowitą zapłatą za nasze trudy i niewygody.

O godz. 6-ej rano stanęliśmy w Rawie i pierwszą naszą troską było wziąć wannę, zrzucić nasze zauszne ubranie i bieliznę, przebrać się.

Zbudziliśmy załogę przy kotłowni kolejowej, która przywitała nas bojowo, sądząc, że dobijają się Ukraińcy i dopiero po uspokojeniu jej, zarządziliśmy przygotowanie wanny.

O godz. 7-ej rano zasypialiśmy po królewsku na naszych łóżkach w sypialnym wagonie, koledzy i sanitariuszki zajęli się rannymi przez nas sprowadzonymi. Ranni zostali przeniesieni do naszego pociągu; opatrunki poprawione.

Po krótkim wypoczynku ruszyliśmy w drogę w celu odwiedzenia rannych do Zamościa; w nocy stanęliśmy w Zamościu, oddaliśmy rannych szpitalowi i około południa powróciliśmy do Rawy.

Dopiero po powrocie z Belza dowiedziałem się o losach, jakie spotkały w ciągu mojej nieobecności Rawę Ruską, ewentualnie nasz pociąg.

Od 19-go w okolicy Rawy, która zresztą była stale w ostrym pogotowiu, zaczęła się strzelanina, a 20 około g. 5½ rano zaczęły grać armaty ukraińskie, strzały gęsto padać na stację.

Prawie cały personel kolejowy zbiegł, wobec coraz gęstszej strzelaniny, zastępca mój kol. Witkowski pod strzałami zwrócił się do komendanta stacji o pomoc w usunięciu pociągu z pod strzałów i otrzymał w odpowiedzi: pytanie: „a panowie jeszcze nie odjechali”? Oczywiście kol. Witkowski miał gotową odpowiedź: „bez wiedzy i rozporządzenia komendanta stacji pociąg odjeżdżać nie może—Panowie widocznie o pociągu zapomnieli”.

Zarządzony został odjazd pociągu — na linii służby kolejowej już nie było, w tym czasie padło parę pocisków na pociąg, uszkodzony został lekko w dwóch miejscach wagon sypialny oraz w trzech operacyjny. Pociąg odjechał, ale w pośpiechu na niewłaściwą linię w kierunku Belza; trzeba było powrócić; kol. Witkowski wraz z maszynistą pod strza-

łami nastawili węksel i pociąg odjechał do Bełżca, w którym zatrzymał się na czas 24 godzin; opatrzone rannych, przywiezionych z Rawy Ruskiej i z Uhnowa; niektórych rannych operowano i odwieziono transport rannych do Zamościa. 24-go lutego pociąg już był po odparciu ataku na Rawę, z powrotem w Rawie, a w dzień mojego przyjazdu z Bełża wiadomo było, że od 6-ej trwa czasowy rozejm.

Wobec rozejmu i zupełnego spokoju na froncie, po powrocie z Zamościa zabraliśmy ostatni transport rannych z Bełża i ruszyliśmy po pożegnaniu się z dowódcą grupy Bug generałem Romerem i D-rem Muszyńskim z powrotem do Lublina i Warszawy, aby dokonać koniecznych w przeróbkę stosownie do zdobytego przez nas doświadczenia.



Dowódca grupy Bug generał Romer przy pociągu na st. Rawa Ruska
z lewej strony ku prawej: 1) Dr. Porzycki, 2) Dr. Jaroński, 3) Szef sanitarny Dr. Muszyński,
4) Szef sztabu gen. Romera, 5) Generał Romer, 6) Komendant i naczelny chirurg Dr. A. Zawadzki, 7) Dr. E. Witkowski 8) Dr. B. Kryński.

Na pożegnanie generał Romer wręczył nam od siebie urzędowe podziękowanie za naszą działalność.

Treść tego podziękowania, jak również opinie działalności pociągu w rozkazie sztabu generalnego załączam poniżej. Zaznaczyć muszę, że dawał mi się odczuwać brak znajomości przepisów wojskowych, tym bardziej, że nie otrzymałem żadnego regulaminu, a w dodatku w czasie naszej nieobecności powstała nowa władza—kwatremistrzostwo, o którym nie wiedzieliśmy i oczywiście nieraz byliśmy nieco w sprzeczności

z tymi regulaminami. Zresztą było to najmniejszą biedą, bo, „cywilom”, widząc ich dobrą wolę i pracę, pobłażliwie usterki te wybaczano.

Obowiązki chirurga i komendanta pociągu, szczególnie pociągu, który wymagał ciągłych poprawek i dopełnień były bardzo uciążliwe i bodaj czy mógł bym podołać im, gdyby nie pomoc moich asystentów D-ra E. Witkowskiego, mającego specjalny dar pracowania po 20 godzin na dobę oraz kol. Porzyckiego i Kryńskiego, który z powodu zachorowania naszego elektrotechnika już od 13/II objął dodatkowo jego obowiązki.

Równie dzielną pomoc znalazłem w studentkach medycyny cywilnych i wojskowych oraz sanitariuszkach, z których jedna miała najcięższy dział—gospodarstwo—musiała, nigdy przedtem nie mając z tym do czynienia, nauczyć się tego i prowadzić w ciągu całej mojej kadencji. Kadencja moja kończyła się z dniem 1-ym marca i w tym dniu stanęliśmy w Warszawie. Doświadczenie nauczyło nas, że obowiązki komendanta pociągu nie dają się pogodzić z działalnością chirurga, że na tym ucierpieć mogą ranni i z tego powodu dwa te obowiązki winny być rozdzielone, to też p. generał Hordyński zgodnie z naszym doświadczeniem mianował komendantem pociągu kol. Witkowskiego, który podlegając poborowi, pojechał na następną kadencję w charakterze komendanta jako lekarz wojskowy.

Pociąg stał w warsztatach Brzeskich dni 8 i w ciągu tego czasu Inżynier Zaniewski na zasadzie rozporządzenia gen. Horodyńskiego zgodnie z mojami wnioskami i swoim doświadczeniem porobił odpowiednie wyżej wspomniane przeróbki i zmiany. Jako chirurg konsultant pojechał Dr. W. Biehler.

LICZBA RANNYCH.

Działalność nasza w ciągu m. lutego w cyfrach wyraziła się w sposób następujący:

1)	4/II W Zamościu w szpitalu operowanych	3 rannych
2)	7/II, 10/II, 11/II w Rawie Ruskiej operowanych i opatrzonych	72 „
3)	14/II, 21/II, 23/II w Rawie Ruskiej i Bełżcu	78 „
4)	24/II, 25/II w Rawie Ruskiej	45 „
5)	w Bełzie od 17/II—25/II	78 „

Razem . . 276 rannych

Pociąg odwoził rannych raz do Lublina, dwa razy do Zamościa i raz jeden do Warszawy.

Co do jakości naszej pomocy statystyka przedstawia się w sposób następujący:

Zabiegów operacyjnych	38
Opatrunków gipsowych (szyny Eiselsberga)	33
Opatrunków łupkowych lub szynowych	22
Opatrunków zwykłych	153
Przewieziono chorych	37
Zabiegi operacyjne: 1) brzusznych operacyj	4
2) czaszkowych	6
(2 przypadki już przy objawach cacepholitis z ropieniem, 2 ran stycznych z kolosalnym uszkodzeniem mózgu i wylewami krwawymi, 2 z uszkodzeniem zatok.)	
3) rdzeniowych (laminectomia)	2
(jeden z uszkodzeniem jednoczesnym prawej nerki i kręgosłupa, jedna z uszkodzeniem płuca i kręgosłupa — w obu objawy porażenia kończyn).	
4) tętniak tętniczożylny udowy (szew tętnicy udowej)	1
5) Odjęć kończyn górnych	1
(amputatio) dolnych	4
6) Oczyszczenie rany i usunięcie odłamków kostnych	1
7) Wprawienie wywichniętego ramienia	1
8) Usunięcie zębów	2
9) Usunięcie gałki ocznej z powodu postrzału	1
10) Przecięcia zwykłych ropówek	6
11) Przecięcia gazowych ropówek	6
12) Opatrunków gipsowych z szynami Eiselsberga lub Cramera przy złamaniach od postrzału uda lub przedudzia	33
13) Opatrunków z szynami łupkowymi lub drucianymi przy złamaniach	22
(w tych przypadkach z powodu dobrego stanu rannych i wątpliwości, czy zabieg brzuszny potrzebny operacji nie wykonywano—z tych rannych wyzdrowiał tylko jeden z raną styczną brzucha, inni zmarli na 2-gi lub 3-ci dzień (rana pęcherza moczowego i prostaty, rana styczna brzucha i rana styczna w okolicy brzuszno-lędźwiowej).	
14) Opatrunków zwykłych	153
(przy ranach postrzałowych miękkich części).	

W tym 4 przypadki ran postrz. kl. piersiowej, 1-en splotu barkowego.

W liczbie 52 złamań do rąk naszych, pomimo bliskości placu boju, dostało się z ropieniem i już widocznym zakażeniem 11—czyli 21.15%, a w czterech przypadkach trzeba było wykonać z powodu zgorzeli odjęcie kończyny t. j. w 8%.

Prawie wszystkie przypadki złamań do naszych rąk dochodziły w złym stanie, źle opatrzone.

Za zasadę przyjęliśmy opatrunek gipsowy z dodatkiem szyn Eiselsberga dla złamań uda, Cramera lub łupek dla przedudzia. Na otwór wstrzału i wystrzału nakładaliśmy koszyczki druciane, które po zaschnięciu gipsu odkrawaliśmy wraz z gipsem i w ten sposób mieliśmy rany dostępne dla spostrzegania ich stanu i zmiany opatrunku.

Zadziwiająca rzecz, że pomimo bardzo gęstej strzelaniny armatniej, ran postrzałowych od szrapneli i granatów mieliśmy bardzo niewiele.

Chorych przewieźliśmy 37-miu na prośbę szefa sanitarnego grupy Bug, chociaż otrzymaliśmy za to wymówkę ze strony gen. Hordyńskiego i słusznie, bo pociąg nasz nie był przygotowany do wożenia chorych, zawsze podejrzanych o tyfus plamisty. Pisząc o tyfusie plamistym zaznaczyć muszę dziwną psychologję człowieka, znajdującego się w niebezpieczeństwie bezpośrednim, zajętym jednak pracą. Ani ja, ani kol. Kryński będąc w Belzie, śpiąc prawie na podłodze w sąsiedztwie (w pokoju obok) chorych na tyfus plamisty, kłasnani przez te same wszy, które od nich do nas wędrowały, nie pomyśleliśmy o niebezpieczeństwie, które nam z tego powodu groziło, wszak bliższe były kule karabinowe i pociski armatnie. A jednak ofiarą nie kul, lecz tyfusu plamistego padł nasz współtowarzysz podróży i pobytu w Belzie Dr. Muszyński.

Dr. Aleksander Zawadzki.

Czy Oddział lotny Pogotowia był potrzebny?

Grupa pułk.-bryg. Berbeckiego.

L. dz. 161/z.

Miejsce postoju dnia 24/II 1919.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana

D-ra ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO.

Jaśnie Wielmożny Doktorze!

Żeś wiedziony wyższem poczuciem obowiązku i wieszczem przeczu-
ciem zjechał do nas, by nieść pomoc naszym chłopcom.

Żeś przeniósł z nami ciężki i mozolny tydzień „bohaterskiej“ (tak
nazywa wyższa komenda) obrony Bełza.

Żeś przez całą dnie i nocę niósł niezmordowaną i szlachetną pomoc
naszym rannym, z których wielu zawdzięczać Ci będzie życie i zdrowie,
których zbawiałeś często od grożącego kalectwa.

Żeś to wszystko podjął i uczynił z własnej inicjatywy i dobrej
woli, składam Ci w imieniu „dzielnej“ (tak nazwał wróg) załogi Bełza
głęboki Hołd, Cześć i Podziękę.

Leon Berbecki

Pułkownik-brygadjer i Dowódca grupy.

Dowództwo Grupy „Bug”.

Miejsce postoju 25/II 1919.

Do Wielmożnego Pana

D-ra ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO.

Dowódcy pociągu chirurg. im. H. Paderewskiej.

Dwiema wiedziony gwiazdami, promieniem Twego szlachetnego po-
wołania i ogniem gorącej miłości Ojczyzny, Czcigodny Doktorze, sztuke

Twą niosłeś nam, w chwilach, kiedy anioł śmierci najszerzej rozpościę-
rał skrzydła swe nad nami.

Jest legion tych, którzy Tobie i Twoim zacnym współpracownikom
i współpracowniczkom, zawdzięczają życie i większy skarb nad życie —
zdolność do pracy na chwałę Boga, na pożytek Ojczyzny.

Oni, a z nimi tysiące tych, którym są drodzy, błogosławią Ci.

Za szlachetne serce Twe, które kierowało owocną pracą Twoich
rąk, oczu i myśli

dzięki Ci i cześć

Romer

G. - por.

Dowództwo Grupy „Bug”.

Nr. org. 223.

Miejsce postoju 28/II 1919.

Punkt 1.

Uznanie dla pociągu chirurg.
im. p. H. Paderewskiej.

ROZKAZ OGÓLNY.

Pociąg chirurgiczny im. p. Heleny Paderewskiej pod komen-
dą p. Dr. Zawadzkiego, ordynatora oddziału chirurgicznego Szpitala
Przemienia Pańskiego w Warszawie, rozwinął przez miesiąc luty b. r.
przy Grupie „Bug” w Rawie Ruskiej swą działalność chirurgiczną.

Pan Dr. Zawadzki z całą grupą lekarzy asystentów, pomocników
lekarskich i sanitariuszek, ratując w wielu wypadkach życie ludzkie,
cały szereg żołnierzy broniąc od kalectwa na przyszłość — oddał wybitne
usługi grupie „Bug”.

Wyszczególniam jednak przedewszystkiem jego samorzutną gotowość
pośpieszenia do oddziałów, walczących w Bełzie, gdzie doraźna pomoc
chirurgiczna wobec osaczenia nieprzyjacielskiego tak była potrzebną, tak
owocne wydała rezultaty.

Wyrażam zatem p. D-rowi Zawadzkiemu pełne uznanie i sjerdecz-
ną podziękę, podnosząc szczególnie działalność p. D-ra Benamina
Kryńskiego, plutonowego Maksymiljana Korytowskiego — felczera
ochotnika Piotra Kielacziusa i sanitariuszki Władysławy Pstrokońskiej,
którzy z własnej ochoty pracowali w szpitalu w Bełzie podczas walk
tamże się toczących.

W. Z. Szefa General. *Haller pik.*

Romer m. p.

Wrażenia z pociągu.

Była godzina 10-ta wieczorem, gdy opuszczałem składnicę sanitarną przy komorze celnej. Nazajutrz o 1-ej po południu pociąg nasz wyruszyć miał na front, a jednak oprócz wozów, częściowo przerobionych w warsztatach kolejowych, nic jeszcze do odjazdu przygotowane nie było.

Trzy lata spędzone na froncie w b. armii rosyjskiej, oraz rok w armji Denikina nauczyły mnie sceptycyzmu w stosunku do wszystkich nowych poczynąń wojenno-sanitarnych.

Ileż to genialnych myśli zaginęło w chaosie biurokracji wojennej, ile dzielnej inicjatywy utonęło z powodu inercji ogółu. A wszak nasz pociąg, to w medycynie wojennej prawie nieznane dziwo.

W różnych armjach istniały pociągi sanitarne z mniejszemi lub większemi wygodami dla przewożenia rannych. Niektóre z nich, jak np. pociągi „carskie” miały i salkę operacyjną; przeznaczeniem ich jednak było przewożenie rannych z punktów etapowych do większych szpitali na tyłach i okazywanie pomocy, o ile takowa okazała by się potrzebną w drodze.

1-szy lotny oddział chirurgiczny miał na celu udzielanie wszelkiej pomocy chirurgicznej tuż poza linią boju, na zwykłym miejscu punktów opatrunkowych.

Czy wypełni pokładane w nim nadzieje, czy będzie w możności okazać spodziewaną pomoc, lub też, straciwszy swe cechy, stanie się podobnym do innych sanitarnych pociągów.

Oto jakie myśli zajmowały mnie, gdy spieszyłem się, by załatwić jeszcze szereg spraw związanych z pociągiem. W przeddzień odjazdu załatwić wszystkiego nie udało mi się i mogłem przybyć na pociąg dopiero o godz. 10-ej rano.

Któż opíše moje zdziwienie, gdy ujrzałem pociąg nasz prawie do odjazdu gotowy. Czynione były ostatnie przygotowania. W kilka godzin spełniono robotę, która w innych warunkach trwałaby z pewnością tydzień. Z podziwem spoglądałem na przedstawicieli wszystkich trzech naszych instytucji, dzięki bowiem ich pracy, a głównie energii byliśmy gotowi do odjazdu.

Krótką uroczystość pożegnalną i wreszcie ruszamy. Ruszamy pełni nadziei i dobrej woli.

Nad ranem przyjechaliśmy do Lublina.

Podczas postoju, kiedy komendant nasz załatwiał wszystkie formalności, starałem się przyjrzeć towarzyszom podróży. Wszystko to młodzież inteligentna, większość z wyższych zakładów naukowych. Rzucili spokój i wygody domowe, ruszyli na front, poczęści, może, kierowani żądzą wrażeń, głównie zaś powodowani poczuciem obowiązku niesienia pomocy tam, gdzie brak jej dawał się odczuwać.

Z niecierpliwością wszyscy oczekują komendanta: chcą dowiedzieć się kiedy i dokąd jedziemy; chcą usłyszeć z ust jego potwierdzenie, że rzeczywiście pociąg nasz ma być użyty w najbliższej odległości od linii boju. A może władze nie zechcą narażać pociągu?

Po południu zjawił się nasz komendant i ku ogólnej radości zakomunikował nam, iż jedziemy do Rawy Ruskiej.

Życzenia nasze spełniają się!

Rankiem czwartego dnia po wyjeździe z Warszawy, zatrzymawszy się dzień jeden w Zamościu dla wykonania paru cięższych operacji, przyjechaliśmy do Rawy i niespełna w godzinę po przyjeździe już mogliśmy przystąpić do pracy, gdyż tego samego rana czołówka przywiozła grupę ciężko rannych.

Śród operacji i opatrunków ubiegł nam dzień, a gdy wieczorem zasiedliśmy do wspólnej kolacji, widać było głębokie zadowolenie na wszystkich twarzach.

Rzeczywistość, już wciągu pierwszego dnia naszej pracy, zadała kłam zarzutom, stawianym w Warszawie celowości naszego pociągu. Śród dokonanych bowiem operacji, dwie, po kilkogodzinnej chociażby zwłoce, nie uratowałyby już życia dzielnym naszym obrońcom, uczyniła to niezwłoczna interwencja.

Śród codziennej prawie pracy w Szpitalu Rawskim lub w pociągu kończył się już pierwszy tydzień naszego pobytu na froncie, a jednak „frontu” samego dotąd nie widzieliśmy. Wprawdzie widać było ze stacji gołym okiem lasy, w którym „zasiedli” Ukraińcy, siedzieli jednak cicho, przerywając czasami ciszę pojedynczymi wystrzałami karabinowymi. Cały nasz materiał pochodził z Bełza. Tam toczyły się walki, tam więc potrzebna była pomoc chirurgiczna. Stan przywiezionych rannych najlepiej świadczył o tem. Iluż tych biedaków ginęło w braku odpowiedniej pomocy na miejscu?

Cóż dziwnego, iż uwaga nasza w tątą stronę była skierowana, a chęć zbliżenia się do linii boju ogarnęła nas wszystkich. Nadaremnie. Władze wojskowe, nader przychylnie do nas się odnoszące słyszeć nie chciały o posunięciu pociągu bliżej na front. Było to, ich zdaniem, zbyt duże narażenie pociągu na wielkie niebezpieczeństwo, część bowiem linii kolejowej Rawa—Bełz znajdowała się w rękach nieprzyjaciela, a połączenie z Bełzem było podtrzymywane li tylko przez nocne wycieczki pociągu pancernego.

A jednak Bełz walczył i cierpiał. Cierpiał bez pomocy.

Gdy więc pewnego dnia nasz komendant zaproponował mi przejazdkę do Bełza zgodziłem się z wielką radością.

Tak, w Bełzie potrzebna była pomoc chirurgiczna. Tylko tu, na polu walki, dokąd ранnego dostarczano nam w niespełna pół godziny po zranieniu, nowoczesna chirurgia mogła pokazać całą swą siłę w ratowaniu ludzkiego życia.

Wojskowi nasi koledzy w Bełzie, nie będąc w stanie technicznie poradzić sobie z tak ciężkim materiałem (mnóstwo ran brzusznych i czaszki), z radością przyjęli naszą propozycję urządzenia w Bełzie filii naszego pociągu.

Powróciwszy do Rawy i zaopatrzywszy się w środki techniczne oraz personel pomocniczy, wyruszyliśmy z powrotem do Bełza.

Trudno opisać z jaką zazdrością żegnano w pociągu nas „szczęśliwców, podążających na rzeczywisty front”. Aby nikogo nie skrzywdzić postanowiliśmy podzielić się na dwie grupy i w ten sposób pracować na dwie zmiany, po trzy dni każda. Niestety los nie sprzyjał drugiej grupie. Okoliczności tak się złożyły, iż odcięci i obleżeni w Bełzie w ciągu 8 dni, zmuszeni byliśmy wykonać pracę za siebie i za nich.

Jedyny większy gmach w Bełzie, to klasztor sióstr Felicjanek. W nim też postanowiliśmy jedną z izb szkolnych zająć na salę operacyjną. Wspólnymi siłami udało się nam jako tako nadać tej izbie wygląd sali chirurgicznej. Po upływie niespełna doby po naszym przyjeździe, poświęcaliśmy już naszą salę operacyjną, robiąc pierwszą trepanację. Od tej chwili, w ciągu trzech dób nieustannie pracowaliśmy pod świstem kul i trzaskiem rozrywających się w bliskości granatów i szrapneli, operując i opatrując.

Nawał pracy nie pozwalał nam troszczyć się o to, co działo się dookoła i tylko z oddzielnych słów rannych, lub ich towarzyszków dowiadywaliśmy się, iż Bełz przeżywa ciężkie chwile. Garstka bohaterów, odcięta ze wszech stron, broniła się przeciw dziesięciokrotnie silniejszemu wrogowi i brobiła się zaciekle. Iluż to rannych, podziękowawszy za opatrunek, wracało znów do szeregu. Ci, których rany zmuszały do pozostania w szpitalu, nie przestawali i nadal intereso-

wać się przebiegiem akcji i co chwila wysyłali kogoś dla „zasięgnięcia języka”.

Szczupła liczba łóżek prędko była zapelnioną i rannych musieliśmy kłaść wprost na podłogę. Belz nie był przygotowany, ani do wielkiej ilości rannych, ani też do ciężkich wypadków. W polowym szpitaliku jest zaledwie kilkanaście łóżek i zupełny brak doświadczonej opieki. Personel lekarski składa się z dwóch lekarzy i jednego sanitariusza. Tłumaczy się to tem, iż zwykle co wieczór pociąg pancerny zabierał rannych do Rawy. Nie można więc było zbyt wiele od nich żądać. Zresztą, robili wszystko, co było możliwe, dzielnie im w tem dopomagały Siostry Felicjanki. Te szlachetne istoty, oderwane od swojej pracy (szkoły), pozbawione swoich subsydjów państwowych, żyjąc z resztek swych zapasów, dzieliły się chętnie temi resztkami z chorymi i rannymi. Podczas 8-io dniowego przymusowego pobytu siostry te dyżurowały przy chorych, pielęgnowały ich i wielu z pomiędzy ciężko rannych im niewątpliwie zawdzięcza swe życie. Po 8-iu dniach przymusowej rozłąki wróciliśmy do pociągu, gdzie zgotowano nam uroczyste powitanie: Uważano nas, jak zresztą i w Warszawie, za straconych.

Pociąg nasz wraca do Warszawy, by naprawiwszy szkody poczynione przez artylerję ukraińską, znów podążyć z pomocą tam, gdzie jest potrzebny, gdzie go oczekują z niecierpliwością.

Niechaj ta chęć do pracy, która była duszą tego pociągu i nadal zostanie mu wierną.

Dr. B. Kryński.

Z DZIENNIKA SANITARJUSZKI.

Pociąg nasz, żegnany przez jego protektorkę, p. Paderewską, przez przedstawicieli władz wojskowych, kolejowych, Pogotowia Ratunkowego z prezesem Dr. J. Zawadzkim na czele oraz licznie zebranych znajomych, wyruszył w dniu 1 lutego na front — do Rawy Ruskiej, wślawiony uporczywemi walkami z ukraincami.

Szczęśliwa i zadowolona z możności niesienia pomocy rannym naszym żołnierzom, wpatrywałam się przez okna wagonu w ośnieżone, dalekie pola, chcąc przewidzieć los, jaki nas czeka. Rozstanie z rodziną i znajomymi było ciężkie dla nas wszystkich, więc pewien smutek krążył koło nas i mroził naszą wesołość. Komendant jednak, odczuwając nasz nastrój, starał się go poprawić rozwijając przed nami program przyszłej naszej działalności.

Po paru dniach pobytu w Lublinie i Zamościu, dla dopełnienia braków w zaopatrzeniu pociągu, wyruszyliśmy na miejsce przeznaczenia. Droga była ciężka, wskutek zasp śnieżnych. Dojechalśmy do Rawy Ruskiej nad ranem i tegoż dnia lekarze oraz sanitariuszki czynni byli w miejscowym szpitalu przy operacjach i ciężkich opatrunkach. Praca ta trwała bez przerwy niemal 7 godzin. Dnia następnego trwała prawie tyleż czasu. Ciężej rannych przeniesiono do naszego pociągu, gdzie rozpoczęło się pielęgnowanie ich, w warunkach absolutnie różnych i znacznie uciążliwszych od pracy szpitalnej. Do obowiązku sanitariuszki w pociągu należy całkowita piecza nad chorym, którego obowiązana jest rozebrać, umyć, ostrzyć, chronić od robactwa, przynosić żywność, wodę, zmieniać bieliznę i pościel, utrzymywać w czystości wagon i wykonywać wogóle wszelkie posługi, do których w szpitalach stałych przeznaczeni są posługacze.

Z zapałem zabierałyśmy się do wypełnienia naszych obowiązków.

Pierwsze transporty rannych składały się niemal wyłącznie z ukrainców, co początkowo było dla mnie przykrem. Wyrwałam się z ro-

dzinnego domu, wbrew woli bliskich mi osób, żeby nieść pomoc naszym żołnierzom, a muszę być siostrą miłosierdzia dla wrogów, których okrucieństwa popełniane nad jeńcami i rannymi polakami mrozą krew w żyłach. Pomna jednak na obowiązki siostry niosłam swą pomoc rannym tem gorliwiej, starając się by zapomnieli o tem, iż są u wrogów w niewoli. Wielu wśród nich było dawnych austriackich żołnierzy, którzy dzięki kilkuletniej tułaczce na różnych frontach, nabyli pewną ilość wiadomości i pozorów pewnej kultury. Natomiast wciągani, pod rygorem bezwzględnych kar młodzi żołnierze ukraińscy odznaczałi się aż zaskakującą niekiedy prostotą, połączoną z rubasznnością. Rozmawiając z nami pozornie zupełnie otwarcie, wypowiadali swoje sympatje dla Polaków, z którymi „żyli zawsze dobrze i dalej żyć pragną“. Na połączenie Galicji wschodniej z Ukrainą rosyjską zapatrują się niechętnie, podkreślając, iż różnica wyznaniowa dzieli ich zasadniczo. Ukrainy nie było i mieć jej nie chcą—oto słowa wszystkich niemal jeńców. Za odmowę służenia w wojsku ukraińskiem, zabiera im cały dobytek, niszczy i pali chaty, wymierzając nadto chłostę, — często karzą rozstrzelaniem. Zdaje mi się, iż rusin tylko pod narkozą jest szczery i wtedy krzyczy: „Lachiw budut rieżat“. Naogół jest to lud piękny, z małemi wyjątkami mówiący poprawnie po polsku.

Zapełniwszy pociąg rannymi odwoziliśmy ich do stałych szpitali w Lublinie lub Zamościu. Niektórzy z rannych ukraińców, rozstając się z nami po parodniowym pobycie w pociągu, płakali. Stosunek rannych żołnierzy i oficerów Polaków do sióstr jest wprost wzorowy. Żadna z nas nie spotkała się ani z żartem niewłaściwym ani z nadmiernymi wymaganiami rannego. Żołnierz nasz jest bezwarunkowo znacznie wytrzymalszy na ból i godniej znosi cierpienia. On wie, iż poszedł walczyć za Polskę i ran otrzymanych w Jej obronie nie żałuje.

Na propozycję Generała Hordyńskiego, Komendant nasz, Dr. Aleksander Zawadzki wyjechał w dniu 16 lutego z dr. Kryńskim i częścią personelu sanitarnego do Bełza, pozostawiając w swoim zastępstwie Dr. Edwarda Witkowskiego. Wyjazd nastąpił wieczorem, pociągiem pancernym № 14, innej komunikacji z Bełzem bowiem nie było. Podróż ta była konieczna, gdyż spodziewana była ofensywa ukraińska na Bełz, pomoc zaś lekarska była tam wielce niedostateczna. Data powrotu nie została narazie ściśle określoną, przypuszczalnie jednak mogła nastąpić na trzecią noc po wyjeździe. Następnej już nocy tor między Bełzem a Rawą Ruską został zerwany i pociąg pancerny nie mógł dotrzeć do miejsca przeznaczenia, uszkodzony bowiem był tor na większej przestrzeni. Połączenie z Bełzem zostało od tego czasu na kilka dni przerwane, nadchodziły tylko niepokojące wiadomości o silnym pierścieniu wojsk ukraińskich, otaczających Bełz i o możliwości przedzierania się jego załogi przez otaczających go wrogów.

W dniu 18 lutego Rawa Ruska była od godziny 10-ej rano do

zmierzchu ostrzeliwana przez artylerję ukraińską. Celowano w dworzec i klasztor O. O. Reformatów dawn. S. S. Dominikanek, gdzie mieściła się załoga.

Celowano jednak źle, pociski bowiem padały po za stację lub jej nie dosięgały. Pociąg nasz stał na dworcu, obserwowaliśmy więc ze spokojem przelatujące nad nami pociski. Granaty leciały nad nami warcząc, szrapnele jakby płakały. Ranni, leżący wówczas w naszym pociągu, okazywali żywe zaniepokojenie, poprawne jednak zachowanie się całego personelu dodawało im odwagi. Dzień 19-ty minął spokojnie, nawet ostre pogotowie zostało zdjęte. 20-go jednak zbudziło nas o godzinie 5-ej rano gwałtowne ostrzeliwanie stacji, w dniu tym już bardzo celne, szybko bowiem odłamki szrapneli i granatów zaczęły wybijać szyby w oknach naszego pociągu i przebijać wagony. Pełniący obowiązki Komendanta Dr. Witkowski wybiegł pod gradem kul do komendanta stacji po instrukcje. Otrzymaawszy je, kazał maszyniście wycofać się natychmiast ze stacji, lecz szło to nader powoli, parowóz bowiem stał z tyłu. Artylerja ukraińska odprowadzała nasz pociąg strzałami. Odłamkiem granatu ranny został stojący na platformie żołnierz z czołówki № 4. Pociąg skreślił na zły tor, znowu więc dr. Witkowski zmuszony był z niego wyskakiwać i pod obstrzałem weksłować. Niezwykle gęsta mgła utrudniała wycofanie się pociągu. Dojechawszy do st. Lubyczy zatrzymaliśmy się tam do wieczora, na noc zjeżdżając do Bełżca, dokąd pozostawiona w Rawie czołówka dowiozła nam rannych z całego dnia.

Odwiózłszy rannych do Zamościa powróciliśmy znów do Rawy Ruskiej, komunikacja z Bełzem jeszcze jednak nie była ustalona i dopiero w nocy z 24-go na 25 dr. Zawadzki powrócił z personelem sanitarnym, przywożąc jednocześnie pancerką rannych, których z Bełza wywieźć można było. Powitanie było z obu stron prawdziwie radosne, wiadomości bowiem, które o sobie wzajemnie otrzymaliśmy były wielce niepokojące. Tegoż dnia odstawiliśmy rannych do Zamościa, nocą zaś powróciliśmy do Rawy Ruskiej, z którą żegnaliśmy się, mimo wszystkich ciężkich przeżytych tam chwil, z prawdziwym żalem.

Następnego dnia nastąpił wyjazd nasz do Warszawy.

Byłam szczęśliwszą od wielu moich koleżanek, bo mogłam pozostać w pociągu i oddawać się pracy, którą nad wszystkie umiłowałam. Specjalnie zaś jestem wdzięczną Dr. Zawadzkiemu, że mnie do wyjazdu tego nakłonił i dał mi poznać pożytek, jaki z umiejętnej pracy chirurgicznej na froncie ranni osiągnąć mogą.

Lili Znanięcka

sanitarjuszka Pogotowia Ratunkowego

POD BEŁZEM.

KARTKI ULOTNE.

Bełz był odcięty zupełnie od Rawy Ruskiej w ciągu 8-miu dni, od 16/II do 25/II 1919. Jedyne połączenie za pomocą pancernego pociągu, przejeżdżającego Rowy w nocy, zostało przerwane. Ukraińcy oblegli Bełz, zepsuli tor na przestrzeni około kilometra. W ten sposób, gdy przybyłem do Bełża wraz z jednym asystentem dla urządzenia tam odpowiedniej pomocy chirurgicznej, musiałem w Bełzie, odcięty od reszty świata, przebyć 8 dni. Brygadjer Berbecki, bohaterski obrońca Bełża, niedarmo w wolnych chwilach czytuje „Ogniem i Mieczem“, bo i na mnie Bełz robił wrażenie Zbaraża. Oto parę scen z Bełża.

I.

Noc księżycowa jasna, tyraljerzy ukraińscy zbliżają się przed Bełż. Pole zasłane śnieżnym kobiercem. Nagle przed tyraljerami ukraińskimi wyrastają jakieś białe postacie i z okrzykiem: hurra! rzucają się na nich.

Padają ręczne granaty, tyraljera ukraińska ucieka w popłochu. Ogień karabinowy białych postaci sieje zniszczenie wśród bezładnie uciekających.

To kapitan B. wystroił swoich w białe koszule.

II.

Noc. Ukraińcy leżą w odległości 600 metrów, zmusić ich do podjęcia bliżej nie podobna. Dowódca kompani polskiej inscenizuje cofanie się swoich żołnierzy. Najpierw głośny śpiew, coraz cichszy stopniowo, w końcu prawie szmer, tupotanie, cisza.

Tyraljery ukraińskie podchodzą. Słysząc rozmowę: „lasy pisał”. Nagle wyrastają przed nimi żołnierze polscy. Okrzyk: Hurra!, Granaty, Popłoch wśród ukraińców, salwy karabinów polskich, siejących śmierć wśród uciekających bezładnie hajdamaków.

III.

Ponieważ do wsi, odległej od Belza o 7 kilometrów, do Staj, stosownie do dyspozycji generalnego sztabu mieli przybyć polscy żołnierze, wieś zaś ta poprzednio była w rękach ukraińców—trzeba ze świeżo przybyłymi wejść w kontakt.

Wyjeżdża por. szwadronu ułanów z Belza, dla ostrożności dwóch na przedzie Kamler i Nowak.

Kamler podjeżdża do pierwszej chaty i pada zabity kulą.

Drugi nie odjeżdża z raportem. Boi się, że raport jego może wywołać bratobójczą walkę. Należy przekonać się, czy to nie pomyłka.

Staje pod drzewem i obserwuje. Podchodzą patrole i oglądają zabitego ułana. Ponieważ ułan miał czapkę, zdobytą na ukraińcach, czeka dalej. Wkrótce w jego stronę pada szereg kul z karabinu maszynowego. Podpełza bliżej, słyszy rozmowę ukraińską—wątpliwości rozsiane.

Wywiad ten trwał 15 minut. Teraz wie, że wieś zajmują ukraińcy. Odjeżdża i składa o tem raport dowódcy.

Bohater ten to 19 letni chłopiec Nowak, dziecko Warszawy. Mi-mowoli przecieram oczy—wszak to scena z trylogji „Ogniem i mieczem“.

IV.

Stacja telegraficzna, dowództwo VI bataljonu strzelców w Belzie. Chwila gorąca: atak ukraińców ze wszystkich stron na jedną z bardzo ważnych placówek. Adjutant podchodzi do telefonu co chwilę. Nagle placówka ta przestaje odpowiadać. Linja w pobliżu w porządku, dwie placówki odpowiadają, od strony wyżej wymienionej placówki silny ogień karabinowy.

Dowódca VI bataljonu wzywa dowódcę szturmowej kompanji por. S. Odpowiedź brzmi: dowódca śpi.

Jako wróg o 400 kroków, a porucznik śpi, obudzić go!

Po chwili por. S. odpowiada.

„Do szturmuj wszystko gotowe, kazałem obudzić się, gdy wróg przybliży się na 200 kroków“.

Otrzymuje rozkaz natychmiastowego udania się dla odbicia zagrożonej placówki, z którą połączenie przerwane. Zapewne opanowana przez wroga.

W chwilę potem—słysząc wybuchy ręcznych granatów, strzały karabinowe. Cisza.

W pół godziny por. S. zjawia się z raportem:

Na obronę placówki G. spóźniłem się. Wroga odparł por. K. dowódca załogi G.; Telefon miał przecięty przez ukraińców, Oszczędzając naboju, czekał, aż wróg zbliży się na 30 kroków. — Wówczas wypadł, ręcznymi granatami i bagnetami zmusił wroga do ucieczki.

Załoga S. składała się z 80 żołnierzy i 3-ch karabinów maszynowych. Atakowało S. 800—900 ukraińców z 14 karabinami maszynowymi.

11 BOHATERÓW.

Belz odcięty od Rawy Ruskiej. Staje odległe od Belza o 7 kilometrów miała wziąć polska załoga dla pilnowania części toru kolejowego, odległego o $\frac{1}{2}$ klm. od linii Staj. W nocy podjeżdża pod Staje pociąg pancerny № 14, załoga jego—Łodzianie: potrzeba naprawić tor, a jednocześnie może uda się spotkać patrol konny z Belza. Pada parę wystrzałów armatnich od strony Staj w kierunku pociągu. Chłopcy w liczbie jedenastu udają się z pancerneho na wywiad; w Stajach nie ma nikogo. Widocznie swoi odeszli. Idą dalej, minęli Staje—nagle podjeżdża konnica—swoi, nie swoi?

Czekają stanawszy pod płotem, mija ich około pół seciny. Niosą karabin maszynowy.

Dłużej czekać niepodobna. Ściągają jednego jeźdźca z konia, przykładają mu karabin do piersi, oglądają go—ukrainiec. Krótka chwila namysłu. Salwa z jedenastu karabinów. Cała siecina czmycha. Chłopcy cofają się ku pociągowi pancernemu, natrafiają na zwarte kolumny piechoty ukraińskiej. Odstrzeliwując się, podbiegają do pancerneho, nastawiają karabiny maszynowe.—Strzały.

Ukraińska piechota idzie w rozsypkę. Wygląda to jak bajka, a jednak jest to fakt autentyczny.

Dr. Aleksander Zawadzki.

**Personel I-go lotnego oddziału chirurgicznego
Pogotowia Ratunkowego w Warszawie w mie-
siącu LUTYM 1919 r.**

dr. Aleksander Zawadzki—komendant i lekarz-konsultant Oddziału.
dr. Witkowski Edward, lekarz.
dr. Porzycki Henryk, lekarz.
dr. Kryński Benjamin, lekarz-roentgenista.
Redo Aleksander, medyk.
Borkowski Stanisław, medyk.
Kochanowicz Ela, studentka medycyny
Sźmurło Zofja, „
Redo Marja, sanitariuszka
Pstrokońska Władysława, „
Makowska Helena, „
Znanińska Lili, „
Lewandowska Antonina, „
Szwed Andrzej, intendent.
Kucharz.
Pomocnik kucharza.
4 ordynansów wojskowych.

**Personel I-go lotnego oddziału chirurgicznego
Pogotowia Ratunkowego w Warszawie w mie-
siącu M A R C U 1919 r.**

dr. Witkowski Edward — komendant Oddziału.

dr. Bichler Władysław, lekarz-konsultant.

dr. Porzycki Henryk, lekarz.

dr. Messel, lekarz.

Borkowski Stanisław, medyk.

Sutkowski, medyk.

Makowski, medyk.

Korytowski, medyk.

Sznecińska Anna, sanitariuszka

Mirosz Felicja, „

Bukowska Felicja, „

Sutkowska Janina, „

Znanińska Lili, „

Lewandowska Antonina, „

Makowska Helena, „

Kucharz.

Pomocnik kucharza.

4 ordynansów wojskowych.

SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	7
Odezwa Zarządu Pogotowia Ratunkowego	10
Wyciąg z protokołu posiedzenia Zarządu Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Warszawie w dniu 17-ym stycznia 1919 r.	12
I-y pociąg sanitarny i jego dzieje	13
Przygotowanie pociągu	13
Wyjazd z Warszawy	15
Reformy w pociągu	16
Dalsza podróż	17
Na placu boju	17
Rekonesans sanitarny	19
Pociąg pancerny w ogniu	20
W Bełzie	21
Atak Ukraińców	24
Czy oddział lotny Pogotowia był potrzebny?	31
Wrażenia z pociągu	33
Z dziennika sanitariuszki	37
Pod Bełzem	40
Personel I-go lotnego oddziału chirurgicznego Pogotowia Ratunkowego w mie- siącu lutym 1919 r.	43
Personel I-go lotnego oddziału chirurgicznego Pogotowia Ratunkowego w mie- siącu marcu 1919 r.	45

SPIS ILUSTRACJI.

Naczelnny lekarz armii polskiej Dr. Hordyński przy pociągu H. Paderewskiej w Rawie Ruskiej w otoczeniu załogi pociągu	19
Pancerny pociąg № 14, utrzymujący komunikację między Rawą Ruską i Bełżcem	21
Na tle domu, w którym mieści się sztab dowództwa w Bełżu	22
Sala operacyjna urządzona w Bełżu w klasztorze Felicjanek	23
Ukraińscy parlamentarze	25
Dowódca grupy Bug generał Romer przy pociągu na st. Rawa Ruska	27

DYSTYLARNIA PAROWA

POD FIRMA

„F. JANKOWSKI“

W WARSZAWIE, MONIUSZKI Nr. 12.

EGZYSTUJĄCA OD 1874 ROKU.

POLECA ZNANE ZE SWEJ DOBRÓCI WÓDKI SŁODKIE,

LIKIERY, KREMY, KONIAKI I RUMY.

HAZ-ELITE Wyborowy krem hazelinowy.

SPIESS

Udelikatnia i bieli skórę rąk i twarzy.

Forêtol-Spiess

Oczyszczony i stężony wyciąg z igliwia sosnowego, używany do kąpieli balsamicznych.

BABY'S POWDER-SPIESS

PUDER DLA DZIECI, usuwający zaczerwienienie i wyprzałość ciała.

Tercet-Spiess



PROSZEK OD POTU,
w pudełku z sitkiem.



Dentosan - Spiess

NAJLEPSZA PASTA DO ZĘBÓW.

PILOSAN-SPIESS

PŁYN WZMACNIAJĄCY WŁOSY

Codziennie natrzepywanie włosów płynem tym sprzyja ich porostowi, dezynfekuje skórę, usuwa łupież i odświeża tak skórę jak i włosy.

CUKIERNIA == == „GDAŃSKA”

NOWY ŚWIAT 52

Poleca [doborowe ciastka i wszystkie wyroby
w zakres cukiernictwa wchodzące.

— Rendez-vous wytwornej publiczności. —

Obecna wojna światowa wykazała
całą doniosłość ubezpieczenia na życie

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń

„PRZEZORNOŚĆ”

Przyjmuje na dogodnych warunkach Ubezpieczenia
— na Życie, Kapitałów, Rent i od Wypadków. —

Posagi dla dziewcząt, stypendja dla chłopców.

Biuro Dyrekcji w Warszawie

Plac Stanisława Małachowskiego 4 (dawniej Mazowiecka 22)

BANK PRZEMYSŁOWY WARSZAWSKI

Instytucja Centralna: Wierzbowa 11

ODDZIAŁY MIEJSKIE:

Krakowskie-Przedmieście №. 13 i Marszałkowska №. 124, oraz oddział w Płocku.

Kasetki w specjalnie zbudowanym skarbcu pancernym.

Największa w Polsce fabryka wyrobów rymarskich i siodlarskich (300 robotników)

FIRMY

Spółka Wytwórcza Polskich RYMARZY i SIODLARZY

Warszawa, Trębacka 11. Telefon 144-15.

Wykonywa wszelkie wyroby wchodzące w zakres rymarstwa, siodlarstwa, przyborów podróжных, sportowych, galanterji skórzanej i t. p. z materiałów własnych i powierzonych.

BANK HANDLOWY

w WARSZAWIE, założony w 1870 r.

Filja Banku w Warszawie, Nowy-Świat 5.

Oddziały w Polsce:

w Będzinie, Częstochowie, Kaliszu, Kielcach, Kutnie, Lublinie, Łodzi, Noworadomsku, Ostrowcu, Piotrkowie, Radomiu, Sosnowcu, Włocławku i Zawierciu.

Oddziały zagranicą:

w Kijowie i Piotrogradzie.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY:

Rb. 20.000.000. — = Mk. 43.200.000. —

FUNDUSZE REZERWOWE:

Rb. 10.367.218.10. = Mk. 22.393.191.10.

Adres telegraficzny: „H A N D L O B A N K”.

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH w POZNANIU

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

ulica Jasna № 1 (gmach Banku Towarzystw Spółdzielczych)

INSTYTUCJA CENTRALNA W POZNANIU

ODDZIAŁY:
w Gdańsku
w Lublinie
w Toruniu
w Warszawie

Kapitały własne 26 milj. mk. Wkłady przeszło 200 milj. mk.

Załatwia wszelkie transakcje bankowe.

Przyjmuje zapisy na polską pożyczkę państwową
i udziela pożyczek na zastaw tejże.

Maszyny i narzędzia rolnicze

najlepszych fabryk zagranicznych i miejscowych.

Wirówki i naczynia mleczarskie.

Nasiona pastewne.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4

Wilno, Św. Jerska 32.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

JAN FRUZIŃSKI

Najwytworniejsze Kakao, Czekolada, Cukry
deserowe, Karmelki, Marmelady i t. p.

KAWA MIĘSZANKA.

HURTOWY SKŁAD
TOWARÓW KOLONJALNYCH
ELEKTRYCZNA PALARNIA
KAWY i SUROGATÓW



SUTKOWSKI i RASZEWSKI

Warszawa, Marszałkowska 149 (róg Próżnej)

POLECA:

Kawę figową, żołądźkową, zbożową, żytnią oraz «Krajową»
i «Amerykańską»

Dalej: marmeladę w faskach i słoikach, pomidory w puszkach, na wagę
kompoty, konserwy warzywne T-wa Akc. Józef Werner, Cyrański i S-ka

CUKRY, BISZKOPTY, TOWARY KOLONJALNE.

SPRZEDAŻ HURTOWA.

SREBRO i PLATERY

JÓZEF FRAGET

egzystuje od 1824 roku.

Fabryka czynna przez cały czas wojny.

Warszawa, Elektoralna 16, Wierzbowa 8, Nalewki 16.

Wojskowym specjalne ustępstwo.

MAGAZYN BŁAWATNY
EDMUNDA MAKOWSKIEGO

Plac Małachowskiego 2, róg ul. R. Traugutta.

WIELKI WYBÓR

Materji Jedwabnych, =====
Wełnianych, Bawełnianych.

Ceny nizkie i stałe.

FILJA: Praga, ul. Targowa № 12.

BIURO TECHNICZNE

KUKSZ i WAŃKOWICZ

EGZYSTUJE OD 1863 ROKU.

WARSZAWA, LESZNO № 25.

Dostawa Maszyn i Artykułów Technicznych dla Fabryk Maszyn,
Gorzeln, Rektyfikacji, Cegieln i innych.

ARMATURA WODNA I PAROWA, WYROBY GUMOWE, MATERJA-
ŁY IZOLACYJNE.

WSZELKIEGO RODZAJU RURY i ŁĄCZNIKI.

KONDENSATORY.

WYROBY ŻELAZNE.

DOSTAWA MATERJAŁÓW BUDOWLANÝCH. POMPY ABISYŃSKIE
i SKRZYDŁOWE. GRANITY BUDOWLANE i DO BRUKÓW.

BUDOWA GMACHÓW PUBLICZNYCH i DRÓG
KOMUNIKACYJNYCH.

JARMARK i KASA

pożyczkowo-oszczędnościowa

RZEMIEŚLNIKÓW CHRZĘSCJAN.

WYROBY BRONZOWNICZE ARTYSTYCZNE.

ZABAWKI DLA DZIECI.

Wyroby użytku domowego, naczynia kuchenne, galanterje w metalu, skórze, drzewie, szkłe i t. p. Biżuterja złota, srebrna. Mydła, perfumy. Wyroby szcztokarskie. Lustra. Kwiaty sztuczne.

WIELKI WYBÓR MEBLI.

Ubiory damskie, męskie i dziecięce. Rękawiczki. Bielizna damska i męska. Krawaty, kapelusze, parasole, laski, gorsety, czapki, pończochy, skarpetki, trykotaże.

Obuwie: eleganckie, ludowe, wysortowane i drewniaki.

DZIAŁ WYKWINTNEJ GARDEROBY DAMSKIEJ.

WYROBY KUŚNIERSKIE. **Ś-to Krzyska 41** róg Zielnej.

Otwarty od 9 rano do 7 wieczór, w Niedziele od 2 do 5 popoł.

(dawniej Nowy Świat 19.)

FABRYKA CUKRÓW

I. Z. FANKANOWSKI & S^{ka}

WARSZAWA

Grzybowska №. 47, tel. 274-57.

Poleca znane ze swej dobroci:

Meteory, Ciągutki, Pomadki cukrowe, Krysie,

Pałeczki gryleżowe etc.

PIWOWARNIA PAROWA SEWERYN JUNG

Plac Trzech Krzyży № 8.

Telefon Nr. 25-91 i 307-82.

poleca PIWA swojego wyrobu:

BAWARSKIE — PILZEŃSKIE (jasne).
KULMBACHSKIE (ciemne).

 Zwraca się uwagę Sz. Publiczności na zatwierdzony znak fabryczny, odbijany na wszystkich korkach, kapslach i etykietach. 

PRACOWNIA
OKRYĆ DAMSKICH I FUTER
J. Fałek
WARSZAWA, KRÓLEWSKA № 43.

HURTOWNIA
Zjednoczonych właścicieli składów aptecznych i perfumerji Królestwa Polskiego
K. JAROSZEWSKI i S-ka
Warszawa, Chmielna 27, Tel. 110-73 i 111-13.

POLECA: Perfumy i kosmetykę krajową i zagraniczną. Galanterję jako to: szczoteczki do zębów, grzebienie wszelkiego rodzaju, siatki na włosy i t. p.



Magazyn ubiorów
**Damskich,
męskich
i uczniowskich.**

Wybór materiałów, z których
przyjmuje się zamówienia.

TELEFON № 82-91.

JÓZEF SKWARA
MARSZAŹKOWSKA 122 I p.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ WYROBÓW FABRYKI

G. G. Lardelli

R. Wertheim

Warszawa, Królewska № 18.

Popierajcie Przemysł Polski!

Polska Fabryka

ZAPALEK

„BŁONIE”

Skład Główny: Mazowiecka № 11.

BIURO HANDLOWE

„Technopol”

w WARSZAWIE, Al. Jerozolimskie Nr. 49. Tel. 216-51.

Poleca: **Materiały Budowlane.**

Artykuły Techniczne. Maszyny.

Egzystuje od 1828 roku.

**Specjalna Fabryka Ksiąg Handlowych
i Zakłady Drukarsko-Introrigatorskie**

J. LEŚNIEWSKI dawniej **W. KREUSCH**

Fabryka, Nowogrodzka 78, tel. 96-35. Sklep, Żabia 4, tel. 14-04.

WYRABIA: Księgi handlowe, kopjały, skoroszyty, segregatory. Teki rezerwowe. Teczki, kartki i alfabety do systemu amerykańskiego, etykiety do zawieszania (sygnaturki). DRUKUJE: Tabele, papiery listowe, koperty i wszelkie druki do potrzeb biurowych. SPRZĘDAJE: Papiery czyste i linjowane, materiały piśmienne i biurowe.

Podejmuje się całkowitych dostaw do biur prywatnych i rządowych.

FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH
B. Aronowicz

w Warszawie, ul. Smocza 37 (dom własny) tel. 47-49.

Magazyny w Warszawie: ul. Bonifratska 31 (dom własny) tel. 14-13
ul. Królewska 16, telefon 78-32.

POLECA: Łóżka żelazne z materacami metalowymi różnych typów, szafki
nocne, umywalnie, wózki i welocypedy dziecięce.

ŁÓŻKA ANGIELSKIE w wielkim wyborze. **CENY FABRYCZNE.**

Specjalna odlewnia żelaza przy ul. Młynarskiej 26.

BIURO TECHNICZNO-BUDOWLANE

Bracia HORN i RUPIEWICZ

WARSZAWA, MAZOWIECKA Nr. 7. Telefon 13-82.

WYKONYWA: Całkowite budowy w najobszerniejszym tego słowa zna-
czeniu. Oddzielne roboty mularskie, stolarskie i sztukatorskie.

ROBOTY ŻELAZO-BETONOWE.

Własna Fabryka Parowa Stolarsko-Ciesielska: Ludna № 6.

Własna Pracownia Rzeźbiarsko-Sztukatorska: Ludna № 6.

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne. Kosztorysy.

FABRYKA KWIATÓW

J. STROŻEWSKA i S. ZIEMSKA

w Warszawie, ul. Bracka Nr. 16.

POLECAJĄ WYROBY SVOJE
W WYKWINTNYM WYBORZE.



Magazyn Wykwintnej Galanterji

W. Golińska

Plac Teatralny (pod filarami), Tel. 107-63.

T. Z. OSIŃSKI  **WARSZAWA,**
Marszałkowska 142.

Skład Szkła, Kryształów, Porcelany, Fajansu, Majoliki

— oraz —

Własna Malarnia Porcelany.

Krzysztof Brun i Syn

**Skład towarów żelaznych, narzędzi,
naczyń i przyborów kuchennych**

w WARSZAWIE, Plac Teatralny.

Garbarnia Zakładów Przemysłowych

M. DEN w Radomiu

Przedstawiciel ANTONI CYMERMAN

Warszawa, Leszno 33.

CHROMY, ■ JUCHTY, ■ PODESZWY, ■ BLANKI.

POWSZECHNE BIURO EKSPEDYCYJNO-TRANSPORTOWE

Bracia WRONCBERG i OSIAS BALICER

Warszawa, Nowo-Miodowa 3.

WŁASNE ODDZIAŁY:

**Łódź, Piotrkowska 96. — Lublin, Królewska 8. — Wiedeń, Biberstr. 22. —
Skalmierzyce — Kalisz — Katowice — Sosnowiec — Szczakowa — Granica —
Rozwadow (Galicja) — Herby Pr. — Częstochowa**

Własne Składy: Długa 46.

Specjalny dział transportowania mebli własnymi wagonami meblowymi.

Fabryka Przetworów Owocowych
Braci Łowieckich

WARSZAWA-PRAGA

ulica Konopacka № 19. Telefon 157-70.

Kompanja SINGER

Maszyny do Szycia

Reprezentacja we wszystkich miastach Polski

Warszawa, Marszałkowska 137.

Firma egzystuje od roku 1890.

Natan Grützhändler

Fabryka czekolady, irysów, cukrów, marmelady, herbatników
i wszelkich wyrobów w zakres cukiernictwa wchodzących.

Fabryka, Skład Główny i Sprzedaż Hurtowa

Ogrodowa 40 (dom własny). Tel. 73-51.

FILJE: (sprzedaż wyłącznie detaliczna) 1) Nalewki 11, tel. 42-27.—
2) Nalewki 28, tel. 27-70.—3) Bielańska róg Tłomackiego 2, tel. 69-97.—4) Gra-
niczna 17, tel. 34-26. — 5) Twarda 7, róg Marjańskiej, tel. 72-94.

FABRYKA CUKIERKÓW

J. Horodyska i S-ka

Warszawa, Miodowa 4.

Nagrodzony Medalem Złotym od Muzeum Przemysłu i Rolnictwa

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO - GRAWERSKI **Stanisława Lipczyńskiego**

W WARSZAWIE

Marszałkowska 149, telefon 134-84.

Egz. od roku 1890.

HERBATA FIRMY

E. W. I. G.

Pierwsze Warszawskie Importowe T-wo

Najlepsza i najtańsza herbata **Cejlońska** i **Chińska**. Do nabycia we wszystkich składach kolonialnych hurtowych i detalicznych.

KANTOR: Leszno Nr. 10, telef. 58-87.

Bar Wiedeński

„POD SETKĄ”

Warszawa, Marszałkowska № 100.

vis-à-vis Dworca Wiedeńskiego.

Znana w kraju i zagranicą restauracja.

Dom Bankowy

STEFAN TURKUS

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 20.

TELEF. 50-92.

ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

Dwutygodnik Ekonomiczno-Społeczny

„PRACOWNIK NA ROLI I W PRZEMYSŁE ROLNYM”

Poświęcony sprawom i interesom pracowników, (urzędników w rolnictwie i przemysłu rolnym).

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumeratę należy nadsyłać do Redakcji i Administracji

Warszawa, Ordynacka 7.

Przedpłata wynosi: rocznie 26 mar. (52 kor.)
półrocznie 13 „ (26 „)
kwartalnie 6,50 „ (13 „)

Kantor Bankierski

Józef Skowronek i S^{ka}

WARSZAWA,

Bieleńska 2, róg Pl. Teatral.

Fabryka Maszyn Piekarskich

Wł. Benedykciuk

w WARSZAWIE

Grzybowska 41, telef. 175-21.

Garaz, części samochodowe
oraz warsztaty tokarsko-mechaniczne.

M. ROSENSTRAUCH
Hurtowa Sprzedaż
PAPIERU
Tłomackie Nr. 3.

Detaliczna i Hurtowa Sprzedaż

Masła, Serów, Śmietany, Jajek, Mleka i t. p.

TOWAR ZAWSZE ŚWIEŻY
poleca

M. Gnatowski

Nowy - Świat № 28

w podwórzu.

TIULE, KORONKI, WSTAŻKI, PASMAN-
TERJE I WSZELKIE ARTYKUŁY DLA
KONFEKCIJ DAMSKIEJ

MAGAZYN NOWOŚCI

L. CWAJFUS

WARSZAWA

Marszałkowska № 131.

Telefon № 23-41.

Zakład Pogrzebowy

p. f. **B. KAMIŃSKI**
wł. SYLWESTER DAVID

Warszawa, ul. Foksal 21.

Telefon 61-46.

Załatwia Pogrzeby, Ekshumacje,
Przewozy ciał, Muruje groby. ■

Trumny metalowe, Trumny drewniane,
Wieniec metal., Żałobne platformy.

Ceny umiarkowane.

Załatwiam ściśle na czas użycia.

Magazyn Konfekcji

Damskiej i Dziecięcej

Bronisława Szyszko

WARSZAWA,

Chmielna 37,

Elektoralna 43.

HURTOWY SKŁAD

MATERJAŁÓW APTECZNYCH i PRZETWORÓW CHEMICZNYCH

Sz. Zenftman i A. Gurtzman

Warszawa, Tłomackie Nr. 11.

Telefony: Kantor 49-91, Ekspedycja 57-49.

DOM BANKOWY

ZJEDNOCZONYCH BANKOWCÓW

Antoni Pawlikowski i S^{-ka}

Warszawa, Niecała № 1

Telefon №11-20.

Załatwia wszelkie operacje bankowe.

EMILJA HEURICH

MARSZAŁKOWSKA 119

Towary wełniane, jedwabne i bawełniane.

Najtańsze źródło!

hurtowej sprzedaży materiałów
piśmiennych i ksiąg handlowych

„POLONIA”

Warszawa, Królewska Nr. 29a.

Telefon 215-92.

Przyjmuje i wykonywa wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa
i litografji wchodzące dokładnie i na czas.

Dostawy do biur urzędowych.

Dostawy dla szkół i korporacji.

Zakłady przewozowe
W. Zaborski i S^{-ka}

Krakowskie-Przedmieście 60
telefon 408 (przedwojenny)

Przechowanie mebli, przeprowadz-
ki, przewozy i ekspedycje kolejowe.

S. Prywes

Główny Skład

Żelaza, Blachy Żelaznej i Cynkowej
oraz **Belek żelaznych i szyn**
i wszelkich metali.
przy ulicy Granicznej 3, dom własny.

KANTOR BANKIERSKI
J. Baruch i S^{-ka}

Warszawa, Al. Jerozolimskie 53
w gmachu hotelu „Polonia“

Dogodna wymiana pieniędzy za-
granicznych. Kupno i sprzedaż
papierów procentowych.

Telefon 255-67.

Świerzbę

leczy radykalnie maść

„Scabioform Orański”

Mocniejsza dla dorosłych i łagodniejsza
dla dzieci

Prowizora farmacji **J. Orańskiego**
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

GŁÓWNA SPRZEDAŻ:

Hurtowy skład apteczny

M. Reingold i I. Orański

Warszawa, Zielna 24, telefon 408-36.

Dom Ekspedycyjno-Transportowy

„EXTRANS”

Warszawa, Senatorska 32.

Telefon № 119-59.

SKŁADY WŁASNE: Ekspedycja krajo-
wa i zagraniczna, załatwianie formal-
ności celnych: wywozowych i przywozo-
wych, ubezpieczenie transportów.

FILJE: Pruskie Herby — Częstochowa,
Skalmierzyce — Kalisz, Szczakowa — Gra-
nica, Sosnowiec — Łódź.

Egzystuje od r. 1894.

FABRYCZNY SKŁAD

Łózek angielskich niklowych
i żelazno-meblowych

Umywalek i wózków dzieciennych
oraz **Zakład Pościelowy**

pierzy i puchu, kolder watowych, ba-
jowych oraz wyprawy całkowite
poleca

Sz. Halbersztadt

w Warszawie, ul. Graniczna Nr. 2.

Telefon 163-29.

Piekarnia, Ciastkarnia

Fabryka Cukrów i Irysów

pod firmą

„Piekarnia Nowa A. Ł.”

Nowy Świat Nr. 68, w Warszawie

Poleca Pieczywo, Ciasta i Cukry

:: w wyborowych gatunkach ::
po niższych cenach.

Towarzystwo Akcyjne Walcowni

„WŁOCHY”

WARSZAWA

(skrzynka pocztowa Nr. 2)

poleca **łopaty** dla wojska, do ro-
bót ziemnych, balastowe, do wę-
gla, zboża i inne,
podkowy, hacce etc.

Ruble carskie, Kierenskiego, „kierenki“
grzywny, waluty zagraniczne
Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej
oraz wszelkie zlecenia giełdowe
załatwia najsolidniej

Kantor wymiany i loterji

E. Lichtenstein i S-ka

Marszałkowska 146
tel. 138-38.

Polecamy krajowe losy loteryjne.

**Spółka Producentów
Krochmalu**

I. Wilski,
K. Arkuszewski i S-ka

Warszawa, Kopernika Nr. 30.

Krajowe Biuro Leśne

Spółki Techników Leśnych

Warszawa, ul. Foksal № 14
róg Kopernika.

Fink & Wille

Elektoralna 23 i Dworska 1.

Przybory do kuchen i pieców
w najlepszym gatunku. Odlewy
wszelkiego rodzaju. Piece żelaz-
ne. Własna odlewnia. Patentowa-
ne formy kowalskie „Ursus“.

Artykuły budowlane, oleje
mineralne do maszyn i smary
poleca

DOM HANDLOWY

St. Matłowski i S-ka

Warszawa, Moniuszki 2.
Telefon 6-68.

Skład Szyb

T. Degenszajna

Warszawa, Graniczna Nr. 1
(w podwórzu) telef. Nr. 139-59.

Posiada wielki wybór szyb okiennych
prasowanych i lustrzanych.
Hurt i detal.

UWAGA: Skład zaopatrzony jest rów-
nież w **Wirówki** oryginalne Szwedzkie
oraz innych firm.

Dom Bankowy

Br. Rosenbojm i Hornstein

Warszawa, ul. Nalewki Nr. 25.
Telefon 759 wojenny.

Załatwia wszelkie operacje ban-
kowe. Kupno i sprzedaż walut
zagranicznych i papierów pro-
centowych.

Założona w 1901 roku

**Fabryka Cukrów, Czekolady
i Herbatników**

„A M O R“

w Warszawie, Bonifraterska 3
Telefon 80-24.



Egzystujący od 1907 roku

Magazyn **KAPELUSZY i CZAPEK**
MĘSKICH

Roman Lauer

WARSZAWA

37 Senatorska 37

(Plac Bankowy róg Żabiej, dom Ord. Hr. Maurycego Zamoyskiego), Telefon 17-25.

Poleca stale wielki wybór kapeluszy w najnowszych fasonach pierwszorzędnych fabryk krajow. i zagranicznych.



Biuro Budowlane

Czosnowski i Ska

WARSZAWA

Jerozolimska № 29.



Bank Kupiecki
Łódzki

filja w Warszawie

Wierzbowa Nr. 8.

Księgarnia i Skład Nut
Kazimierza Idzikowskiego

w Warszawie, Nowy-Świat 21.

Zaopatrzona we wszystkie **Podręczniki Szkolne** i **dzieła naukowe**, jak również posiada stale na składzie najnowsze wydawnictwa we wszystkich gałęziach wiedzy.

Zamówienia z prowincji załatwia szybko i akuratanie.

Skład Cygar
I PAPIEROSÓW
p. f.
J. Pogonowski
Nowy - Świat 17.

TOW. AKC.
Kawenczyńskich Zakładów
Cegielnianych
Kazimierza Granzowa
ZARZĄD:
Warszawa, Kredytowa Nr. 16.

Stow. Współdzielcze
„Nasz Sklep”
w Warszawie,
JASNA 1, telef. 50-90.

Fabryka Modeli
i dREW. kół do pasów
I. A. Müller
WARSZAWA
Grzybowska 41, telef. 134-13.

ROK ZAŁOŻENIA 1866

F. WORONIECKI

WARSZAWA — CZYSTA 2.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

poleca w wielkim wyborze z pierwszorzędnych fabryk:

ZEGARY — ZEGARKI — DEWIZKI

Przy magazynie pracownia wszelkich robót zegarmistrzowskich.

Bar Metropol

Warszawa, Tłomackie 13.

Firma egzystuje od 1903 roku

SZYBY

HURT i DETAL

LUSTRA

Poleca

WARSZAWA **J. DUDAŁO** ul. WIDOK 26

Telefon 34 - 07.

WEŁNY,
JEDWABIE,
BAWEŁNY.

Tarnowski i Tomaszewski
Marszałkowska 133 r. Ś-to Krzyskiej

Bielizna

DAMSKA
STOŁOWA
POŚCIEŁOWA

Wyprawy od Mk. 1,500 do 50,000.

BIURO WYMIANY
M. POLIKIER

Marszałkowska 96.

Zamiana marek, rubli, koron, oraz wszelkich banknotów, złotych i srebrnych monet, sprzedaż papierów procentowych warszawskich, **wszelkich prowincjonalnych i zagranicznych**; realizacja kuponów; dołączanie nowych arkuszy kuponowych; sprawdzanie bezpłatnie losowań wszelkich pożyczek premjowych i innych walorów; bezpłatne udzielanie informacji w sprawach pieniężnych i hipotecznych, konwersje i t. p.

Zlecenia giełdowe kupna lub sprzedaży udzielane przed godz. 11-ą rano są wykonywane tegoż dnia do godz. 1-ej po poł. **Telef. 246-58.**

BIURO WYMIANY

MICHAŁ KUJAŁNIK

Warszawa, Senatorska 22, telefon 187-15

vis-à-vis Gal. Luxemburga

Załatwia wszelkie czynności w zakres bankierstwa wchodzące, z czem poleca się łaskawej pamięci **Sz. Klijehteli.**

Fabryka wszelkich wyrobów stalowych

EGZYSTUJE OD 1825 ROKU

W. BIEŃKOWSKI i S⁻WIE

fabryka: Piesza № 1, tel. 18-57

magazyn główny: Senatorska № 6, tel. 31-41

filja: Bracka № 19 róg Widok.

FABRYKA IRYSÓW,
KARMELKÓW i
CIĄGUTEK



Bei Czarkowskich

w WARSZAWIE, Nowy-Swiat 57.



Poleca Sz. P. swe wy-
roby o wykwinnym smaku,
po cenach możliwie najniższych.

Hurtowy Skład Win

I TRUNKÓW

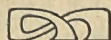
ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH

pod firmą

Edward Schultz

w WARSZAWIE,

ulica Senatorska № 11.



HURT I DETAL.

Firma egzyst. od lat 30-tu.

GABRYEL ROLAND

Skład Naczyń Emaljowanych

Dzika 5, telefon 22-52.

-- ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY --

LEO FORBERT

NOWY-ŚWIAT 39.

Specjalność: fotoszkiece i fotografie w kolorach.

Zabokrzecki i S-ka

Marszałkowska № 124.

NACZYNIA KUCHENNE

-- i GOSPODARCZE. --

SKŁAD KOŁONJALNY

M. SIEMION dawniej **WERTHEIM**

Dzika 22, telef. 209-64.



INSTRUMENTY MUZYCZNE
GRAMOFONY

W. KRUZIŃSKI

Warszawa, ul. Krakowskie-Przedmieście № 83

TELEF. 70-02.

KURACJA KEFIROWA K. Sigalina

KRÓLEWSKA 31.

Dostawa do domów.

Parowa Fabryka Kakao, Czekolady, Cukrów,
Biszkoptów, Pierników, Karmelków i t. p.

Z. WAKARECY

Warszawa, Żabia Nr. 4. Telefon № 201-19.

Wyroby Szmuklerskie
W. POMORSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 127 m. 15.

Telefon 105-97.

Fabryka cukrów „POLONJA”

H. Gurwicz

Franciszkańska № 10

w WARSZAWIE.

SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

S. RAWICKI

Tłomackie 2. Tel. 39-44.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

Poleca na sezon bieżący Nowe Fasony. Burki podróżne. Wybór materiałów na obstalunek.

WACŁAW PERENDYK

WARSZAWA — SENATORSKA 8

HURTOWE SKŁADY PAPIERU

A. GORIEŁÓW

WARSZAWA, LESZNO Nr. 14.

TELEFON Nr. 258-42.

H. WINOGRAD i M. LENARTOWICZ

Hurtowy skład materiałów aptecznych i chemicznych

WARSZAWA, ORLA 13.

Telefon 192-07



WARSZAWSKA SPÓŁKA ROLNICOZO-HANDLOWA

„ZIARNO”

Kantor i Skład główny: PTASIA 2 (róg Przechodniej).

Tel. 238-84

NASIONA

PRODUKTA ZBOŻOWE i MŁYNARSKIE,
OWOCY—MIOD—JAJA—MASŁO—WARZYWA
NAWOZY SZTUCZNE

„UNION”

KRAJ. FABR. CUKRÓW

C. Rajzensztat i S-ka

Warszawa, Bonifraterska 8.

Pierwszorzędna Pracownia
UBIORÓW MĘZKICH

J. GRZYBOWSKI

dawniej **NATORFF**

WARSZAWA,

NOWO-SENATORSKA 3. Tel. 115-21.

I-e piętro obok Rzymsk. Hotelu.

W. Urbański

dawniej F. Bobrowski i Urbański

Warszawa, Wierzbowa 2.

Skład płócien i bielizny oraz
konfekcji męskiej i damskiej.

KANTOR BANKIERSKI

PUCHAŁSKI i S-ka

Marszałkowska № 101.

Senatorska № 6.

J. M. SEGAL i S-ka

Warszawa, Bielańska 9.

SKŁAD towarów galanteryj-
nych, guzików z masy per-
łowej oraz wyrobów tryko-
towych.

Skład materiałów,
koronek i wszelkich
przyborów do gorsetów

**B. ROTENSTEIN
i D. DYZENHAUZ**

Warszawa, Przejazd Nr. 3.

Hurtowy Skład **ZABAWEK** i
towarów **GALANTERYJNYCH**

firmy

**B. Wilczer
i J. Ringelblum**

Warszawa, Nowolipki Nr. 40.

H. KEJLIN

Marszałkowska 124.

FABRYKA MASZYN

„Rzewuski i S-ka“

Na składzie posiada gotowe maszyny
do wyrobu dachówek piaskowo-cemen-
towych, cegieł, pustaków, rur, cembro-
win i t. d. oraz sikawki z całkowitym
uzbrojeniem. Fabryka wykonywa na
zamówienie roboty tokarskie i he-
blarskie a także przyjmuje do repe-
racji wszystkie maszyny.

Biurowo fabryczne Warszawa, OROYNAKKA № 7.

DOM HANDLOWY

„Anglopol”

Dostawa wszelkich artykułów
dla fabryk, instytucji rządowych
i wojskowych.

Trębacka 13. Tel. 118-51, 99-68

PŁÓTNA

JAROSŁAWSKIE, KOSTROMSKIE
MADAPOLAMY, PÓŁPŁÓTNA,

SILEZJE oraz

BIELIZNĘ STOŁOWĄ i DAMSKĄ
poleca

„Magazyn Jarosławski”

Marszałkowska 136.

Pracownia sztuki
FOTOGRAFICZNEJ

„Studio”

MARSZAŁKOWSKA № 88.

Tel. czynny 163-23.

CUKIERNIA

oraz Fabryka cukrów

K. KOTLICKIEGO

Żelazna Brama № 3

obok Ogrodu Saskiego

TELEFON № 97-27.

Tow. Akc. **I. JOHN** w Łodzi

Biuro Warszawskie

Jerozolimska № 65, Telefon 693-woj.

**PĘDNI (Transmisje)
RUSZTY KOTŁOWE
WYGŁADZIARKI (Kalandry)
KOTŁY STREBELA
TOKARKI. ODLEWY.**

Legion

Pasta przetłuszczana.

Zabezpiecza obuwie od pękania

Tow. Udz. polskiej fabr. chem.

WARSZAWA, BRACKA 8.

**Skład materiałów
aptecznych i farb**

KAROL BIBRYCH

w Warszawie, Ogrodowa Nr. 43.

**FABRYKA BOMBONIEREK
i LITOGRAFJA**

= K. THIES =

wł. W. TATARKIEWICZ

Warszawa, Leszno Nr. 112,

telefon № 4-84.

Firma nagrodzona złotymi medalami.

FABRYKA WĘDLIN

Bronisława Bielkiewicza

Warszawa, ul. Dzielna № 82, tel. 281-37.

Sklepy: { Marszałkowska Nr. 87, tel. 281-37.
Nowy-Świat Nr. 68,
Dzielna Nr. 40, tel. 142-02.

Praga, Targowa № 26, tel. 281-21.

FABRYKA WAG

Stanisława Ks. Lubomirskiego

dawniej „Juljusz Sperling”

w WARSZAWIE

Leszno №. 96. Telefon №. 18-91.

I-szy Bar Amerykański

Senatorska Nr. 27.

Istniejąca od 1862 roku.

Fabryka Czapek i Kapeluszy

ANTONIEGO TUCZYŃNA

Warszawa, Podwale 10.

Poleca czapki wojskowe, studenckie dla wszystkich wyższych uczelni, uczniowskie, sportowe i cywilne

po cenach umiarkowanych.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAŁOŻONE W ROKU 1870.

Kapitały gwarancyjne i rezerwowe Towarzystwa wynoszą . 11.000.000 Mk.

Zbiór roczny składek dochodzi do . 17.000.000 „

Towarzystwo posiada pierwszorzędne stosunki reasekuracyjne z najpoważniejszemi Towarzystwami zagranicznymi.

Towarzystwo ubezpiecza od ognia: fabryki i zakłady przemysłowe, składy i magazyny towarowe, domy i budowle wykończone lub w trakcie budowy, towary, ruchomości domowe, ziemiopłody.

Biura Dyrekcji Towarzystwa oraz Oddziału na Królestwo Polskie w Warszawie, przy ul. Jasnej № 4.

Hurtowe Składy Papieru

I ARTYKUŁÓW PISEMNYCH

W. Tymiński

Warszawa,

Widok 21.

SPECJALNOŚĆ: Zaopatrywanie sklepów prowincjonalnych.

Podajemy do wiadomości p. Odbiorców, iż

HURTOWA SPRZEDAŻ ŚWIEC

na Warszawę i na prowincję odbywa się
w **CENTRALNEM BIURZE**

Twa Warszawskich Fabrykantów Świec

Warszawa, Nalewki № 28.

Uwaga! Centrala nasza kupuje **knoty do świec** w każdej ilości.
Prosimy o składanie ofert.

Loterja Klasyczna Tow. Dobroczynności „EZRA”

Warszawa, Długa 50.

Główna Wygrana Mk. 350,000.—

Cena losu	$\frac{1}{1}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{4}$	$\frac{1}{8}$
do wszystkich 5-ciu klas Mk.	100.—	50.—	25.—	12.50

CIĄNIENIE:

I — 19, 20 i 21 marca 1919

II — 24 i 25 kwietnia

III — 20 i 21 maja

IV — 17 i 18 czerwca

V — od 15/VII do 1/VIII 1919.



„Powszechne Towarzystwo Elektryczne”

Warszawa, Krak.-Przedmieście 16/18

Wykonywa instalacje oświetlenia elektrycznego we wsiach i majątkach.

L. WRÓBEL

wł. Piotr Florczyk

Krakowskie-Przedmieście 25

Telefon 167 przedwojenny.

POLECA: owoce, wina węgierskie, francuskie, szampańskie i t. p. Likiery francuskie oryginalne, Benedictine i t. p. Kawę oryginalną Ceylon, Kawę żołądźkową własnej palarni zatwierdzoną przez Urząd Zdrowia. Herbatę wykwintną w smaku i aromacie.

Ceny umiarkowane.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
Częstochowskiej fabryki zapalek
„W. A. Łapszyn”

Biuro w Warszawie

== Królewska 29A. ==

Skład Win i Delikatesów

W. MÜLLER

OBECNIE

Józef Herbst i Syn

Wierzbowa № 10 róg Pl. Teatralnego.

Pierwszorzędna Restauracja.

Fabryka skór

G. WEIGLE

Warszawa, Piaskowa 4

Telefon 48 - 23.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO FABRYK
WYROBÓW METALOWYCH I EMALJOWANYCH

„WULKAN”

warszawa — Praga, Namieśnikowska Nr. 4.
Biuro Zarządu — czasowo — Żórawia Nr. 22.

ODDZIAŁY FABRYKI:

Emaljernia „A” przy ul. Namieśnikowskiej № 2.

Emaljernia „B” przy ul. Moskiewskiej № 26/28.

Sztancownia przy ul. Moskiewskiej № 30/32.

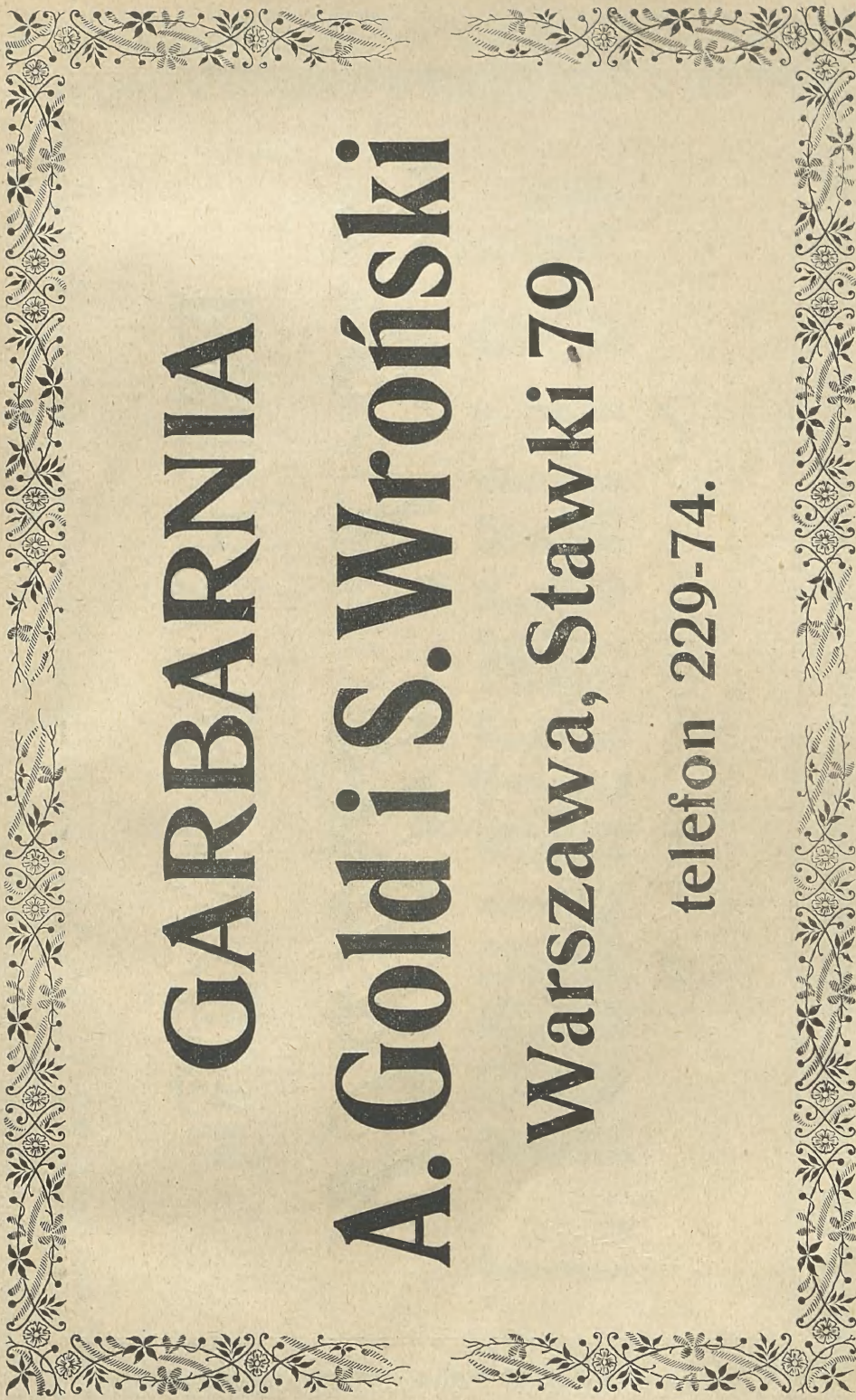
Fabryka wyrabia z najlepszej blachy stalowej naczynia emaljowane, cynowane, cynkowane, szlifowane i lakierowane do użytku domowego kuchennego oraz gospodarstw mlecznych. Również fabryka wyrabia naczynia szpitalne emaljowane.

UWAGA. Oprócz wymienionych naczyń fabryka produkuje specjalny wyrobowy gatunek naczyń emaljowanych i cynowych pod nazwą „ORZEŁ”.

CENNIKI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Adres na listy: Tow. „Wulkan” Warszawa.

Adres telegraficzny: Wulkan—Warszawa.



GARBARNIA

A. Gold i S. Wroński

Warszawa, Stawki 79

telefon 229-74.

HURTOWY SKŁAD

Cygar i Papierosów

F. KUCHARZEWSKI i S-ka

Leszno № 24

Biuro Kinematograficzne

„KINOFILM”

A. Kutnowski jr.

Centrala w Warszawie

Marszałkowska 139

Telefon 192-47.

ODDZIAŁY:

Łódź, Piotrkowska 56.

Lublin. — Sosnowiec.

Filmy, Aparaty i Przyrządy kinematograficzne.

Specjalne laboratorium do napisów i reklam świetlanych.

Dzienna produkcja 10.000 metrów.

Tow. Akc.

PERUN

Warszawa - Praga,

Grochowska Nr. 48.

Tel. 6-37 woj.



Tlen, Karbid

i aparaty do spawania
i cięcia metali.



Wszelkie roboty z zakresu spawania i cięcia metali.

TOWARZYSTWO

FABRYKI MOTORÓW

„PERKUN”

w WARSZAWIE,

(Praga), ul. Grochowska 46.

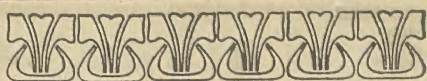
Telefon Nr. 84-40.

Poleca najnowszej udoskonalonej budowy **motory ropowe** stałe od 4 do 60 koni mech., przewoźne (lokomobile) od 7 do 30 koni mech. i przenośne o mocy 6 koni mech.

Przeszło 4000 motorów w ruchu.

Wykazy dostarczonych motorów, katalogi, kosztorysy i chlubne świadectwa wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Olej gazowy w zupełności zastępujący ropę jest do nabycia w Wydziale Materiałów Pędnych w Warszawie, ul. Senatorska 42 i na prowincji we wszystkich składach Tow. Akc. Ł. J. Borkowski. Tamże **oliwa** do smarowania.



Fabryka Powozów

Józefa Golińskiego

w WARSZAWIE

Leszno № 38, tel. 40-10.



Fabryka Armatur

... i Motorów ...

„URSUS”

... w Warszawie, ...

Sienna № 15.

POLECA:

SILNIKI

spalinowe do pędzenia ropy
i naftą,

armaturę i tokarnie pociągowe.



Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres ogólnej budowy maszyn.

BIURO TECHNICZNE
Wacław Brygiewicz, Michał Zucker i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska 119, telef. 37-40 i 274-84.

Wykonywa wszelkie instalacje elektryczne:
oświetlenie mieszkań, domów, wsi i miast.
Dostawa wszelkich artykułów elektrotechnicznych.

Skład Win i Towarów Kolonialnych
Bracia Pakulscy

Bracka 22, róg Chmielnej

Oddziały: { Marszałkowska 110
 ,, róg Koszykowej.

Skład Towarów Jedwabnych i Wełnianych
oraz Kortów, Firanek i Kap pluszowych

Rubin Rottenberg

Warszawa, Gęsia № 2, róg Nalewek.
Telefon Nr. 83-27.

Skład Towarów Manufakturnych
Rosenbaum i Efrat

Warszawa, Gęsia 6, telef. 98-94.

Fabryka garbarska
Wilhelma Weigle

Egzystująca od roku 1869

WARSZAWA

Nizka № 61 — Telefon № 424.

L. Pogorzelski

Trębacka № 4

Manufaktura

FABRYKA MASZYN i WYROBÓW METALOWYCH

Steinberg dawniej **Engel i Vogt**

Warszawa, Wronia 80, telef. 13-27.

Transmisje, Prasy, Tokarnie, Heblarki, Młoty pasowe, Taczki żelazne, Maszyny garbarskie.

Reparacje wszelkich maszyn i motorów.

Kawiarnia i Restauracja

Zjednoczonych pracowników restauracyjnych.

Nowy-Świat 51 róg Wareckiej

telefon 75-80 i 40-20.

HOTEL FRANCUSKI

w WARSZAWIE

ul. Szkolna 11 (plac Dąbrowskiego)

Na miejscu RESTAURACJA.

Chrześcijański Rozwój Mleczarski Królestwa Polskiego

CENTRALA: WARSZAWA, ul. Nowy-Świat Nr. 22.

Kupno i sprzedaż — hurtem i detalicznie:

MLEKA, MASŁA, SERA, JAJ, i DROBIU.

Filje: Oboźna Nr. 2, Podwale Nr. 11.

Najlepsze amerykańskie maszyny do pisania

„UNDERWOOD”

poleca

G. GERLACH

Warszawa. Czysta №. 4, tel. №. 177.

**Fabryka Garbarska
Pawła Cytowskiego**

w Wołominie pod Warszawą st. dr. żel. Petersb.

Specjalność skóry cielece i bukaty chromowe.

Fabryka istnieje od 1905 roku.

Warszawski Tatarsal

W. CHARŁUPSKI

Trębacka 11.

Fabryka wykwintnych cukrów, herbatników i pierników

M. Makowska

Warszawa, Bagatela 15, Nowy-Swiat 42.

B-cia ZOLBERG i S-ka

Skład fabryczny platerowanych wyrobów

Gęsia Nr. 11.

Pralnie

Towarzystwo Akcyjne

Oddział Warszawski

Wanny

J. A. John

Mokotowska 18.

E. Czajkowski i W. Wernik

Magazyn bławatny

Marszałkowska 149.

Krawiec damski

Hipolit KALINOWSKI

nagrodzony wielkim złotym medalem

ŻÓRAWIA № 33.

**SKŁAD FUTER
i KONFEKCJI FUTRZANEJ**

Feliksa Kizyk

Długoletniego współpracownika
firmy B. HERSE

Warszawa, Marszałkowska 119.

TELEFON № 155 86.

Przyjmuje się futra na letnie przechowanie.

Wszelkie tranzakcje bankierskie

jako to: kupno i sprzedaż wszelkich
walut zagranicznych i papierów 0/0/0
uskutecznia najsolidniej

Kantor wymiany

E. LICHTENSTEIN i S^{KA}

Warszawa, Marszałkowska 146, tel. 138-38.

Fabryka cukrów

Piotrowski i S-ka

WARSZAWA

MARSZAŁKOWSKA 137

**Handel Win, Towarów Gastronomicz-
nych, oraz Delikatesów i Owoców**

J. LENARTOWICZ

dawniej M. ŻYŻYN

WARSZAWA,

Nowy-Świat 43, telef. 36-33.

**Skład różnego płótna
i manufaktura**

Gęsia Nr. 12, telefon 208-82

J. Polakiewicz

**Skład różnych Chustek
i Towarów Manufakturnych**

CH. J. GUTGOLD

WARSZAWA,

ulica Gęsia Nr. 8, telef. 54-87

**= Skład różnych =
manufakturnych towarów**

I. Landau

Gęsia № 1



DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY **Aleksander Guttman**

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 130.

TELEFONY: 91-32, 109-25.

Maszyny do obróbki metali i drzewa. Motory, lokomobile i armatura. Transmisje. Narzędzia wszelkiego rodzaju. Tarcze szmerglowe. Pasy skórzane i z sierści wielbłądziej. Wyroby gumowe, techniczne oraz chirurgiczne. Koła do pasów z blachy stalowej i drewniane najnowszych systemów, fabryk amerykańskich oraz krajowych. Wyroby z „papier—maché” własnej fabryki. Metale wszelkiego rodzaju. Materiały budowlane. Portland-cement, węgiel i koks. Rury kanalizacyjne i gazowe.

Biuro i składy: Al. Jerozolimskie 54. Odlewnia żelaza i fabryka wyrobów metalowych: Praga, Stalowa 53.

Mleczarnia Nadświdrzańska

Zarząd: **Al. Jerozolimskie 66**, telefon 53-98.

Centrala **Nowy-Świat 11/13**, „ 15-22.

FILJE: **Bracka 22** tel. 260-66, **Kopernika 30** tel. 145-68.

„ **Marszałkowska 153** tel. 184-45, **N. Senatorska 12** tel. 304-63.

Poleca Sz. Publiczności doskonale swoje produkty: Kawę ze śmietanką, mleko zsiadłe z kartoflami, śmietanę, śmietankę i mleko z pełną zawartością tłuszczu.

Największa ilość pism polskich.

Magazyn norymberszczyzny

A. W. Kumrow

NOWY-ŚWIAT 43

Woalki, wstażki, trykotarze, galanterja.

Drożdże Prasowane

Warszawskiej Fabryki

„BRACIA BINENTAL i S-ka”

Fabryka, Przyokopowa Nr. 8^A

Zarząd, Marszałkowska Nr. 117.

Warszawska Fabryka Blachy Białej
i WYROBÓW BLASZANYCH

BRAUMAN, CWIRKO i S-ka

W WARSZAWIE

Biuro Zarządu: Chmielna 10.

Telefon Nr. 86.

POLSKA FABRYKA
Atramentu, Tuszu, Gummy, Laku,
Taśm do Maszyn do pisania

(dawniej P. PEEREBOOM)

O B E C N I E

MATARZEWSKI i S-ka

WARSZAWA, Czerniakowska N-r. 208, Tel. 46-34

WARSZTATY MECHANICZNE SAMOCHODOWE

„NOWY ŚWIAT“

Gruntowne reparacje
Samochodów.

Wszelkie obstalunki
wykonywa się terminowo
i solidnie.

Wulkanizacja Opon
i Kiszek.

Spawanie autogenowe
części samochodowych.

Kupno, Sprzedaż i Zamiana
Samochodów

oraz wynajem Samochodów

CZESŁAW ŁĄCZNY,

Nowy Świat 21. — Telefon 297-49.

Drożdże prasowane

ФАБРИКИ

„НЕРУКОВ”

WARSZAWA

Elektoralna 5.

„ADAM”

WARSZAWA

Nowy-Świat 34, tel. 259-13.

Umundurowania i ozdoby wojskowe.

Przyjmuje się zamówienia na większe dostawy umundurowań i czapek wojskowych.

Zamówienia terminowe wykonywa się w ciągu 24 godzin.

„L U X”

WARSZAWA, Jasna 22

Biurowy wynajem filmów kinematograficznych

Wyłączne przedstawicielstwa fabryk:

B-ci Pathé w Paryżu

„Eclair” w Paryżu

„Eclipse”

„

„

„Aik” Ameryka

i wielu innych amerykańskich i włoskich fabryk.

SKŁAD WĘDLIN

H. JANOWICZ

WARSZAWA

Złota 45 róg Sosnowej.

M. ŁUBA

DYSTYLARNIA PAROWA

Hurtowy skład win

w ŁODZI, Nowy Rynek 5

SKŁAD FUTER

A. CHOWANCZAK

Krakowskie Przedmieście 17

TOWARZYSTWO

Firmowo-Komandytowe
Huty Szklanej Robotniczej

„PRACA“

w WOŁOMINIE pod Warszawą

KANTOR FABRYCZNY

Warszawa, Elektoralna 14.

Telef. 244-17

Specjalność Huty:

SZKŁA APTECZNE, LAMP-
POWE i BUTELKOWE.

Ruble

KIEREŃSKIEGO —
— i CARSKIE

Franki, Funty Angielskie i Dolary
Amerykańskie, Papiery $\%$ oraz Akcje

KUPUJE — SPRZEDAJE

J. SZEJNMAN

NOWY ŚWIAT 30 (róg Foksal).

TELEFON № 65-16.

Jan KRUSZEWSKI i S-ka

WARSZAWA — PRAGA,

Sprzeczna 3

Fabryka wyrobów
cementowych

P. Józ i A. Aronzon

DOM HANDLOWY

Skład towarów jedwabnych, baweł-
nianych i płóciennych

GEŚIA 3, telef. 65-81.

„Hurtownia Chrześcijańska”

TEODOR FISZER

Artykuły mączne, kolonjalne
i mydlarskie

Hoża 29

WIELKI WYBÓR! CENY NIZKIE!
HURT i DETAL.

Restauracja w hotelu Wiktorja

ŁÓDŹ, Piotrkowska 67.

Kuchnia wytworna domowa
pod kierunkiem kuchmistrza
RZANETA.

Piwnica zaopatrzona w stare
wyborowe wina.

Fryderyk Sznelke.

FABRYKA GARBARSKA

„A. H O R N”

Warszawa — Wola, Dworska 46
telefony 7-82 i 54-58.

Skóry cielece chromowe

**Roczna produkcja przedwojenna
około 500,000 sztuk.**



Pasta do czyszczenia obuwia

„Bon-Ton”

daje pięknie lśniący i trwały połysk.

S. GLIŃSKI

FABRYKA: Langnerowska 4.

S K Ł A D: Nowy - Świat 29.

KANTOR WYMIANY

- - - I L O T E R J I - - -

P. KOSARSKI i S-ka

Warszawa, Nowy-Świat 28, tel. 122-73.

Najlepsza

imitacja w świecie

Brylantów

MAGASIN FRANÇAIS

G. BARGOIN

w Warszawie, ulica Nowy-Świat Nr. 45. Telefon 72-08.
Atelier des réparations.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Handlu Papierem i Materiałami Piśmiennymi

dawniej **Władysław Bednawski** w Warszawie

Sprzedaż Hurtowa: **Moniuszki 2, tel. 61-72.**

Sprzedaż detaliczna: { Filja I ul. Miodowa 2, telefon 72.
„ II Nowy-Świat 69 „ 136-72.

Farbiarnia wyrobów białoskórniczych

ALEKSANDRA SAWICKIEGO

w Warszawie, Nizka 46.

Przyjmuje do farbowania skóry Glasse zamshowe szwedzkie (szer) tak wyrobu krajowego jak i zagranicznego po cenach umiarkowanych z gwarancją za akuradne wykończenie.

FABRYKA GARBARSKA

skór chromowych i galanteryjnych „**Gemza**”

B. Krassowski i S-ka

Warszawa—Praga, Fabryka Grochowska № 28.

===== Kantor Targowa № 1/II. =====

R. MALICKI

Warszawa, CHMIELNA № 20, tel. 51-03.

POLECA: **WŁASNY WYRÓB BIELIZNY.**

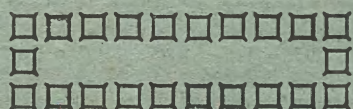
POSIADA NA SKŁADZIE: Wielki wybór koszul, krawatów, rękawiczek. Szelki: **Argosy, Guyota** i inne. **Chustki** jedw., batystowe i płócienne. Wyroby trykotowe i wełniane. **Obuwie** letnie, spacerowe i pantofle. **Laski, parasole, kalosze** i t. p.

HUTA SZKLANA ROBOTNICZA

E. DWORZYŃSKI, T. CAPIK i S^{KA}

W GOŚCŁAWKU
PRZY GROCHOWIE I.

TELEFON 303-95.



Pocztą: A. Wawer Dr.
Żel. Nadw. i kolejki
Jabłonno - Wawerskiej.

DYSTYLARNIA PAROWA
POD FIRMĄ
„F. JANKOWSKI“

W WARSZAWIE, MONIUSZKI Nr. 12.

— EGZYSTUJĄCA OD 1874 ROKU. —

POLECA ZNANE ZE SWEJ DOBROCI WÓDKI SŁODKIE,
— LIKIERY, KREMY, KONIAKI I RUMY. —

HAZ-ELITE Wyborowy krem hazelinowy.
SPIESS Udelikatnia i bieli skórę rąk i twarzy.

Forêtol-Spiess Oczyszczony i stężony wyciąg
z igliwia sosnowego, używany
do kąpieli balsamicznych.

BABY'S POWDER-SPIESS
PUDEKŁO DLA DZIECI, usuwający zaczerwienienie i wyprzałość ciała.

Tercet-Spiess
 PROSZEK OD POTU,
w pudełku z sitkiem. 

Dentosan - Spiess
NAJLEPSZA PASTA DO ZĘBÓW.

PILOSAN-SPIESS
PŁYN WZMACNIAJĄCY WŁOSY

Codziennie natrzepywanie włosów płynem tym sprzyja ich porostowi, dezynfekuje skórę, usuwa łupież i odświeża tak skórę jak i włosy.